Nr. 53 | Lwów — Piątek dnia 6 Marca. | Rok 1903.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Dziś: św. Kolety P. — Tymoteusza | Jutro: św. Tomasza z Ak. — Piotra i Atanaz. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 40, Zachód „ „ 5 m. 45 | Długość dnia godzin 11 minut 5, Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Nasi politycy na obczyźnie.

Podczas wyborów do parlamentu niemieckiego ma w okręgu nadreńsko-westfalskim ważne znaczenie stanowisko polskich wyborców, tamtejszych górników, których ogółem jest podobno paręset tysięcy. W niektórych tamtejszych miejscowościach oni swoimi głosami mogą rozstrzygnąć walkę na korzyść liberała, albo centrum. Zdaje się jednak, że nie potrafią wyzyskać tak korzystnej sytuacyi, bo redaktorowie dość licznych tam radykalnych pisemek, pracując *pro domo sua*, — zupełnie jak na Szląsku i w Prusach Zachodnich, — silnie agitują za stawianiem polskich kandydatów. Wszystkie tedy wiece, zwoływane przez tych redaktorów, są podobne do siebie jak krople wody. Na każdym z nich gospodarze zgromadzenia najpierw dowodzą, że przy sposobności wyborów Polacy powinni się policzyć, następnie skarżą się na centrum, że niedość gorliwie zwalcza pruski hakatyzm i nie domaga się od biskupów, aby Polakom nadreńskim dali osobnych polskich kapłanów, a w końcu radzą wyborcom, aby nie słuchali zwolenników centrum, albowiem są to panowie, którzy wcale patryotami nie są, bo w Wielkopolsce sprzedają ziemię na niemiecką kolonizacyę, przez co lud traci środki do życia w stronach rodzinnych i musi wędrować na obczyznę. Po tych słowach zwykle wybucha okrzyk: „Hańba im! hańba!" — a potem temperatura uczuć znacznie się podnosi i jedna po drugiej sypią się mowy o tem, że jest tylko jeden lud i co on zrobi, to będzie dobrze. Zdarza się jednak prawie zawsze, że ktoś ze zgromadzonych, niewtajemniczony w zamiary gospodarzy wiecu, wystąpi przeciw potępianiu wszystkich bez wyjątku panów, bo przecie i chłopi np. w roku przeszłym sprzedali 127 zagród komisyi kolonizacyjnej, — wystąpi przeciw odpychaniu innych warstw, bo sam lud nigdy nie może stworzyć narodu, chyba, że się sam podzieli na warstwy, — wystąpi wreszcie przeciw zaprojektowanej rezolucyi, iż polscy wyborcy powinni głosować na Polaka, bo pierwej trzeba wiedzieć, jaki-to Polak zamierza kandydować; lecz po takiem wystąpieniu gospodarze wiecu natychmiast oświadczają, że narodowa karność nakazuje posłuszeństwo komitetowi, który jeszcze nie obrał kandydata, poczem następuje zamknięcie zgromadzenia.

Już to wogóle trzeba przyznać, że obfitość pisemek ludowych, których redaktorowie uważają swe stanowisko za szczebel do poselskiego mandatu, jest plagą naszego narodu pod panowaniem niemieckiem. Mniej ich byłoby o wiele lepiej.

Wszystkie podawane przez nich racye za stawianiem polskich kandydatur po prostu nie mają sensu. Obliczanie się przy wyborach jest zbyteczne, bo są na to inne sposoby; wybory — to nie spis ludności, nie akt statystyczny, lecz polityczny; nadto obliczenie się takie jest niemożliwe, bo wielu całkiem nie będzie głosowało, a wielu, choćby postawiono kandydaturę polskiego radykała, odda swą kartkę na niemieckiego katolika, albo niemieckiego socyalistę, bo tak przecież było w roku 1901-ym w okręgu Ruhrort; wreszcie, gdyby obliczenie się udało, to jako manifestacya polityczna wywołałoby ze strony Niemców wydalanie polskich górników z kopalń, o co już się stara rząd pruski. Drugi zarzut, ten mianowicie, że centrum nie domaga się od biskupów, aby polskim górnikom dali osobnych kapłanów, także jest niesłuszny, bo centrum — to nie władza duchowna i nie można czynić go odpowiedzialnym za postępowanie zwierzchników dyecezalnych, którzy nie zawsze mogą postąpić tak, jak chcą, bo każda nominacya musi być zatwierdzona przez rząd i każda zależy od funduszów, których może nie być. Wreszcie, jeżeli na Szląsku stawiane są kandydatury polskie z tego powodu, że to jest ziemia polska i żywioł niemiecki, jako napływowy, nie ma prawa na niej gospodarować, to jakiem prawem właśnie zwolennicy tej teoryi sami wzywają polską napływową ludność w Nadrenii, aby głosowała na swoich kandydatów? Widocznie o tem nie chodzi tu o żadną słuszność, lecz jedynie o jakiś egoistyczny interes.

Może on być dwojaki: albo ogólny, albo czyjś osobisty. Oba w polityce mogą być uważane za uprawnione, jeżeli się stoi na tem stanowisku, że „polityka nie zna etyki". Ale będą uprawnione jedynie w takim razie, jeżeli mają zapewnione powodzenie, bo w przeciwnym razie narażają na śmieszność i straty.

Próba, dokonana w roku 1901-ym w okręgu Ruhrort, dowiodła, że kandydat polski przejść nie może. Rzeczywiście, gdzie do walki wyborczej staje dwadzieścia kilka tysięcy osób, tam siedm do ośmiu tysięcy polskich głosów nie zapewni sobie zwycięstwa, może tylko czynnie lub biernie przechylić szalę na centrową, albo liberalną stronę: czynnie, to znaczy głosowaniem na jednych lub drugich, a biernie, jeżeli się głosuje na swego kandydata. Obrachunek wszystkich sił wykazuje, że centrum może zwyciężyć liberałów tylko przy pomocy głosów polskich, zatem nasi, czy głosują na swego kandydata, czy na socyalistę, zawsze w gruncie rzeczy pomagają liberałom.

Jakiż więc może być w tem ogólny polski interes? Oczywiście, żaden, ponieważ liberałowie są hakatystami większymi nawet od junkrów. Pozostaje więc czyjś osobisty interes. Nie dajemy żadnej wiary pogłoskom, że liberałowie popierają polskie radykalne pisemka, aby jeno wnosiły waśń w nasz obóz i wykopały przepaść między nami a centrum. Otrzymywać takie poparcie, byłoby ohydą, niemającą nazwy. Wolimy wierzyć, że redaktorowie polskich radykalnych pisemek po prostu są ludźmi ambitnymi aż do ślepoty.

Nasze wielkopolskie społeczeństwo narażają oni na ogromną stratę, bo nadreński odłam centrum przechował w czystości tradycye Windhorsta i Schorlemera. Do niego należą tacy niezawodni nasi przyjaciele, jak Roeren, albo Bachem. Wprawdzie ten odłam centrum nie ma teraz takiego w swem stronnictwie znaczenia, jak odłam szląskich magnatów, którzy się wysługują pruskiemu rządowi, zawsze jednak szkoda, gdyby zniknął, bo przez to nietylko się powiększy zastęp naszych wrogów liberałów, ale już się nie odezwie żaden polski głos przeciw hakatyzmowi. A mimo przeświadczenia wielu hakatystów, że Polaków można byłoby jeszcze silniej dusić, gdyby przeciwko temu nie protestowało centrum. Na ostatnim zjeździe „Ostmarkenvereinu" w Berlinie przecie dość jasno się wyraził Tiedemann: „Najostrzejsze wystąpienia polskich deputowanych nie mają tego znaczenia, co godne ubolewania krytyki, z jakiemi nieoględnie występują członkowie centrum".

Przeciw kontyngentowaniu cukru.

Za przykładem kupców angielskich, którzy przypuszczają, że gabinet londyński zaprotestuje przeciw austryackiemu kontyngentowaniu cukru, poszli teraz francuscy deputowani, którzy pod przewodnictwem byłego ministra spraw zagranicznych pana Ribot wystąpili w komisyi budżetowej przeciw owemu kontyngentowaniu, dowodząc, że ono narusza postanowienia konwencyi brukselskiej, jest czemś w rodzaju ukrytej premii, a nadto sankcyonuje kartel, spekulujący na sześciofrankowem cle. Na podobne urządzenie w Austryi niepodobna zapatrywać się obojętnie, ponieważ ono bardzo zaszkodzi francuskiemu przemysłowi cukrowemu. Ribot domagał się od rządu oświadczenia, jakie środki będą przedsięwzięte przeciw takiemu „pogwałceniu" przez Austryę konwencyi cukrowej. Minister finansów p. Rouvier znalazł się w wielkim kłopocie, więc oświadczył tylko, że pierwej musi w tej sprawie zabrać głos stała komisya brukselska; a jeżeli Francya nie otrzyma zadosyćuczynienia, wówczas potrafi obronić swe prawa i interesa, ale jak to zrobi, tego mówić jeszcze nie może, a tę rezerwę usprawiedliwi p. Ribot, który był ministrem spraw zagranicznych, a za tem wie, że nie w porę wyrzeczone słowo zazwyczaj bywa szkodliwe. P. Ribot zadowolił się tą odpowiedzią, bo ostatecznie jest w niej zapowiedź francuskiego wystąpienia przeciw kontyngentowaniu cukru. Można tedy przypuszczać, że dwa państwa przeciw niemu zaprotestują, bo angielskie sfery kupieckie już się coś dowiedziały o tem od swego rządu. A ten rząd, jak wiadomo, wbrew postanowieniom konwencyi brukselskiej, zamierzył protegować cukier, pochodzący z brytańskich kolonij. Z tego wynika, że konwencya brukselska da rządom jeszcze dużo do roboty.

We francuskiej komisyi budżetowej rozwinęła się przy tej sposobności szeroka rozprawa o wszelkich kartelach i monopolach. Potępiano je bezwzględnie i bardzo surowo, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, tego samego dnia, w przeszłą sobotę, w pełnej izbie deputowanych uchwalono olbrzymią większością głosów (319 przeciw 202) wprowadzić we Francyi monopol państwowy rafinowania i sprzedaży nafty. Nader ciekawa jest ta uchwała z tego zwłaszcza względu, że pokazuje jak teraźniejsza większość parlamentarna zapatruje się we Francyi na prywatną własność. Oto uchwalono, że prywatne rafinerye i przedsiębiorstwa naftowe nie będą wykupione przez państwo, lecz po prostu będą skazane na bankructwo, a to w ten sposób, że podczas gdy rząd będzie sprzedawał nieopodatkowaną naftę, prywatni rafinerzy będą płacili podatku frank i 25 centymów za każde sto kilo. Oczywiście więc prywatna nafta, jako droższa od rządowej, nie będzie miała odbiorców, a to musi doprowadzić przedsiębiorców do bankructwa.

Dziwnem jest nadto piorunować na zagraniczne monopole, a u siebie nowe wprowadzać. Ale w radykalizmie i socyalizmie cel uświęca środki. Monopol naftowy da rządowi ogromne dochody, a nadto pozwoli mu świadczyć wyjątkowe względy nafcie rosyjskiej, co z politycznych powodów może być korzystne. Zapewne jednak prywatni przemysłowcy naftowi podniosą ogromny hałas i rozwiną agitacyę przeciw tak nagle i niespodziewanie uchwalonemu monopolowi. Na socyalistyczno-radykalną większość w izbie deputowanych to nie podziała, ale senat może odrzucić ustawę o monopolu naftowym.

List do Redakcyi.

(*W sprawie fasyi podatku osobisto-dochodowego*).

Wielce Szanowna Redakcyo!

W ubiegłym tygodniu umieściła Wielce Szan. Redakcya sprawozdanie z rozprawy odbytej w Trybunale administracyjnym w sprawie mojego klienta p. Aleksandra Krzeczunowicza. Ponieważ sprawozdanie to zawiera pewne niedokładności, które w odmiennem świetle przedstawiają sprawę, aniżeli ona na to zasługuje, przeto najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia.

Przy sesyi komisyi podatkowej w Rohatynie, w roku 1900, obradującej nad fasyami podatku osobisto-dochodowego za lata 1899 i 1900 objawiła komisya zamiar zaliczenia do lat p o p r z e d n i c h większej sumy ze stanu zapasów, które p. Krzeczunowicz w księgach swoich do lat n a s t ę p n y c h przenosił. Na to oświadczył ustnie p. Krzeczunowicz, że przeciw takiemu przeniesieniu zapasów z jednego roku do drugiego nic nie ma do zarzucenia i to nie robi mu różnicy, musiałby jednak być uwiadomionym, jaką sumę w ten sposób przeniesiono, aby tę sumę mógł wstawić w rozchód. Do uchwały wówczas nie doszło, gdyż komisya postanowiła czekać jeszcze na orzeczenie Trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru podatku dochodowego za rok 1898 tegoż samego podatkującego, mając inną wątpliwość, a w szczególności, czy renty dożywotnie są potrącalne. Na to zaraz przy sesyi oświadczył p. Aleksander Krzeczunowicz, że dopóki nie zostanie ustaloną suma przeniesienia zapasów z jednego roku do drugiego, nie będzie w możności złożenia fasyi za lata następne, jeżeli nie będzie wiedzieć, jaką sumę zapasów z roku poprzedniego do roku następnego ma przenieść, co stanowi ogromną różnicę podatkową.

Przewodniczący komisyi oświadczył wówczas, iż pod tym względem jest w zupełności zdania p. Krzeczunowicza. Trybunał administracyjny zniósł następnie wymiar podatku osobisto-dochodowego za r. 1898 p. Aleksandrowi Krzeczunowiczowi wymierzonego, mimo to jednak i mimo, że w ten sposób tenże podatkujący wogóle jeszcze nie otrzymał wymiaru za lata 1899 i 1900, a więc wogóle żadnego nie ma wymiaru, a nadto nie dano mu cyfry przeniesień zapasów i uniemożliwiono złożenie dalszych fasyi, wezwano go pod zagrożeniem kar porządkowych do składania fasyi za lata 1901 i 1902, nie dopuszczając rekursów przeciw orzeczeniom.

W ten sposób nałożono nań 12 grzywien i dwa dalsze zagrożenia grzywien i ta ostatnia kwestya właśnie jest przedmiotem sporu, co do którego zapadnie wyrok Trybunału 16 kwietnia.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Zygmunt Lisiewicz.

Wielka dyskusya o torfie i o węglu torfowym.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziła u nas sprawa torfowa, przekonać się można było na wczorajszem zgromadzeniu zawiązanego niedawno Towarzystwa dla popierania uprawy torfowisk w Galicyi. Udział ziemian w tem zgromadzeniu był tak liczny, że sala obrad Magistratu, w której ono się odbyło, zaledwie pomieścić ich mogła.

Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa p. Władysław G n i e w o s z, a sekretarz jego prof. Pomorski z Dublan zdał pokrótce sprawę z dotychczasowej działalności zarządu Towarzystwa. Wydało ono broszurę o uprawie torfowisk, uzyskało dla członków Towarzystwa to, że krajowa stacya doświadczalna przeprowadzać im będzie bezpłatnie analizy torfu, rozpoczęła wreszcie starania w Wydziale krajowym i w Ministerstwie o uzyskanie subwencyi. Podobno Ministerstwo przyzna na ten cel 4000 koron. Zamiarem zarządu jest urządzać od czasu do czasu wystawy torfu, aby spopularyzować jego użycie, tudzież rejestrować wszystkie wysiłki, robione za granicą, a mające na celu spożytkowanie torfu. Własnego czasopisma na razie Towarzystwo wydawać nie będzie, ale od czasu do czasu ogłaszać będzie popularne broszury.

Następnie wygłosił inżynier p. A. K o r n e l l a bardzo pouczający wykład o wynikach kultur torfowych na polach próbnych, urządzanych przez biuro melioracyjne Wydziału krajowego. W wykładzie tym podniósł p. Kornella, że utarła się u nas opinia, iż w Galicyi mamy około 200.000 morgów torfowisk. Tymczasem jest ich naprawdę znacznie więcej, co najmniej pół miliona morgów. Są okolice, w których co druga gmina ma znaczny kawał ziemi, zajęty przez torfowiska. Owoż godzi się, aby zaopiekować się tak znaczną przestrzenią kraju, będącą dziś prawie nieużytkiem. Torfowiska nasze są bardzo bogate w części mineralne i można je bardzo dobrze wyzyskać nietylko przez przyrządzenie torfu na materyał opałowy, ale także przez odpowiednie zmeliorowanie torfowisk, tj. odwadnianie lub nawadnianie, kopanie rowów i t. p., bo na zmeliorowanych w ten sposób torfowiskach wydają niektóre rośliny plon obfity. Próby przedsięwzięte przez biuro melioracyjne, wykazały znakomitą rentowność tego rodzaju melioracyi. Stwierdzono bowiem, że już w czwartym roku plon zebrany ze zmeliorowanych torfowisk zwraca nietylko w zupełności wkłady, porobione w melioracye, lecz przynosi od tych wkładów ogromny procent, wynoszący przeszło 65%.

Po p. Kornelli miał hr. Maryan Ł o ś z Czyszek wykład o torfie opałowym, w którym ze stanowiska praktycznego objaśnił używanie torfu na opał. Podajemy tu najważniejsze ustępy tego zajmującego wykładu.

Pojęcia — rzekł prelegent — jakie utarły się w kraju naszym o wartości opałowej torfu, były z gruntu błędne. Sądzono powszechnie a i dziś sądzi wielu, że „volumen" torfu jest w stosunku do jego siły opałowej tak wielki, że absolutnie transportu nie znosi, że niepodobna zmieścić w piecu takiej ilości torfu, jaka jest potrzebna do należytego jego rozgrzania, że bezustannie trzeba dokładać do pieca, że torf zostawia niesłychanie wiele żużli i popiołu, że aby torf kwalifikował się do opału, potrzebuje przeróbki, domieszki, prasowania lub koksowania i to tak koniecznie potrzebuje, że bez tych przeróbek nic nie jest wart.

Otóż na podstawie długoletniego doświadczenia zapewnić mogę, że tak nie jest, że nawet ten torf, jaki mamy, w stanie rodzimym, nie zasługuje na to, aby go tak lekceważono, bo jest to materyał opałowy bardzo dobry, nawet choćby się nic do niego nie dodało i całkiem prymitywnie go przyrządzało. Przyczyny zaś, dla której zastosowanie torfu w kraju naszym było dotychczas tak nieznaczne, upatruję z jednej strony w uprzedzeniu, a z drugiej strony w tem, że opinia publiczna u nas została zbałamucona przez zagranicę. Zupełnie w innem bowiem położeniu jesteśmy niż państwa zagraniczne, posiadające u siebie w domu własny, a bardzo tani węgiel. Tam muszą wysilać się na to, jeżeli już chcą podjąć konkurencyę z węglem, aby mu przeciwstawić produkt, mogący z nim co do jakości wytrzymać jaką taką konkurencyę, podczas gdy u nas decydującą jest kwestya taniości. Węgiel jest u nas materyałem niesłychanie drogim, rzec można luksusowym, dlatego też nasze wysiłki powinny iść w tym kierunku, aby zastąpić go materyałem tańszym, byśmy coś na kosztach opału zaoszczędzić mogli. Komu idzie o to, ażeby dom sobie zbudować, a liczy się z funduszami, ten przedewszystkiem myśli o tem, ażeby położyć fundamenta, wznieść mury i dachem je nakryć, a nie o tem, aby ten dom miał tafle zwierciadlane w oknach, złocone poręcze i dywany na schodach. Zapatrujmy się więc na kwestę przedewszystkiem ze stanowiska praktycznego.

Torfu przydatnego na opał mamy w Galicyi ogromne ilości w różnych okolicach. Pokłady jego są rozmaite, a nieraz nawet na jednem i temsamem polu torfowem znajduje się torf rozmaitych gatunków, różnice też wielkie zachodzą między warstwami wierzchniemi, średniemi a dolnemi.

Uwzględniając te różnice jakości, przyjąć można, że siła opałowa torfu galicyjskiego wynosi od 2000 do 4000 i kilkuset kaloryi, zawartości zaś popiołu od kilkunastu do przeszło trzydziestu procent. Nietylko jednak torf o tej najwyższej sile kalorycznej a małej zawartości popiołu, ale nawet ten najlichszy nadaje się zupełnie dobrze na opał. Oczywiście lokomotyw pociągów pośpiesznych nikt nim opalać nie będzie, ale do gorzelń, lokomobil, kuchni, pieców, wogóle do opału, który nie wymaga nadzwyczaj wielkiej energii ciepła, zastosować można z wielkim pożytkiem także ten torf, który ma tylko 2000 kaloryi i zostawia choćby 40% popiołu.

Jeżeli porównamy gorszy gatunek torfu, posiadający tylko 2000 kaloryi, z drzewem, to przekonamy się, że półtora centnara metr. takiego torfu równoważy jeden centnar metr. drzewa, a zatem 21 centnarów metr. torfu zastępuje jeden sąg drzewa miękkiego. Doświadczenia robione w Czyszkach pouczają, że wyrób jednego centnara metr. torfu kosztuje 20 do 25 centów, zależnie od cen robotnika i dozoru i od tego jak wogóle urządzona jest eksploatacya — a zatem wyrobienie takiej ilości torfu, która zrobi tę samą usługę co sąg drzewa kosztuje od 4 do 5 *zł.*, kładę jednak nacisk na to i przypominam, że będzie to torf najgorszy, choć już prasowany, a więc nadający się do transportu. Jeżeli zaś gatunek torfu jest lepszy, w takim razie wyrobienie ilości torfu, zastępującej sąg drzewa, kosztuje nie 4 do 5 *zł.*, ale tylko 3 do 4 *zł.* Zdaje mi się, że niewiele w kraju naszym znajdziemy okolic (chyba gdzieś w odciętych od reszty świata górach), gdzieby sąg drzewa kosztował 3 do 4 *zł.* Mogę nawet twierdzić, że takich okolic wcale nie ma. A zatem bezwarunkowo jest torf materyałem opałowym znacznie tańszym od drzewa.

Jeżeli zaś zważymy, że cena drzewa ostatnimi czasy bardzo znacznie się podniosła i ustawicznie się podnosi, że zaczynamy już odczuwać brak drzewa, dalej, że Galicya importuje corocznie zagranicznego węgla przynajmniej za 10 milionów koron i to przeważnie na cele, niepotrzebujące tak intensywnego opału, to przyjdziemy do przekonania, iż ogromne kapitały leżą u nas martwe w torfowiskach, i że czas najwyższy, aby patrzeć z nieco większym respektem na ten tak bagatelizowany do tej pory produkt krajowy, jakim jest torf.

Błędne oddziaływanie na nas zagranicy w kwestyi torfowej pochodzi stąd, że cała środkowa Europa, Anglia, a nawet południowa Rosya posiadają olbrzymie pokłady węgla i bardzo rozwiniętą jego eksploatacyę. Węgiel jest tam doskonały a przytem tani, mimoto jednak i tam zajęli się ludzie torfem, jako materyałem opałowym, bo zrozumiałem jest zupełnie, że także z torfowisk chcą wykrzesać kapitały. Rozumie się jednak samo przez się, że ponieważ na miejscu jest tam węgiel dobry a tani, przeto kapitaliści, inżynierowie, chemicy i geszefciarze wysilają cały swój dowcip na to, aby podjąć konkurencyę z węglem, produktem równającym się mu co do energii opałowej lub nawet przewyższającym go, gdyż inna konkurencya nie miałaby szans powodzenia. Gdzie centnar metryczny węgla kosztuje 40 fenigów, albo 20 kopiejek, tam nie można stawać do walki z węglem z produktem nie posiadającym przynajmniej takich samych zalet, jak on. Jeszcze rezultatu tej walki konkurencyjnej nie widać i nie wiedzieć jak ona wypadnie.

Tymczasem opinia publiczna u nas wsłuchuje się w pogłoski o tej walce konkurencyjnej za granicą, wywołanej zupełnie innymi warunkami od naszych, a nie baczy na to, że u nas nawet gorszy węgiel nigdy nie jest tańszy niż 2 korony za centnar metryczny, i myśli, że kwestya torfowa w Galicyi musi być tak samo rozwiązaną, jak za granicą. Otóż w tem właśnie widzę pewne obałamucenie opinii publicznej u nas.

Co się tyczy zagranicznych wysiłków w dziedzinie przeróbki torfu, to obracają się one w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku wyrobienia z torfu koksu, a następnie, ażeby z torfu przez silne sprasowanie i ogrzanie stworzyć produkt twardy, nie kruszący się i łatwy do transportu, t. j. brykiet torfowy. Wyrób koksu dał dosyć pomyślne rezultaty, mianowicie przy pomocy systemu Jebsena w Szwecyi. Drugi wynalazek ulepszony, który jednak nie jest jeszcze zastosowany, jestto wynalazek Holtenhof-Kronheim w Hanowerze. W Rosyi południowej są również dwie fabryki koksu torfowego. Uzyskują one z torfu 30% koksu.

Holtenhof i Kronheim utrzymują, że cena uzyskana ze sprzedaży produktów ubocznych opędzi całe koszta ruchu fabryki. Daj Boże, żeby tak było, ale sprawdzić tego jeszcze nie było można, bo dopiero w lutym b. r. miała fabryka na większą skalę być skończoną.

A zatem kwestya wyrobu koksu takiego została już dosyć pomyślnie rozwiązaną, natomiast nie można tego powiedzieć o fabrykach brykietów torfowych. Była wprawdzie w Langendorf pod Szczecinem fabryka brykietów i dwa razy pisałem do jej dyrektora z prośbą, by mi pozwolił ją zwiedzić, ale pan hakatysta nie raczył nawet odpowiedzieć. Dziś, o ile słyszałem, fabryka ta nie jest już w ruchu.

Inne wynalazki niemieckie i szwedzkie na większą skalę nie zostały jeszcze wypróbowane a próbnym maszynkom przeznaczonym do wyrobu na małą skalę zawsze coś jeszcze brakuje.

W Berlinie zwodzono mię przez 8 miesięcy, że już na drugi miesiąc będzie otwarta próbna fabryka, tymczasem dotychczas jej nie ma. Czekajmy więc, myślę, może i tę kwestyę nowe wynalaski pomyślnie rozwiążą, ale — chociaż nawet może ją rozwiążą, to nikt nie może dziś powiedzieć, czy rozwiążą ją tak, że zwiększenie kalorycznej siły przez brykietowanie pokryje koszta wyrobu i inwestycyi, które muszą być bardzo znaczne. Wogóle fabryki tego rodzaju potrzebują ogromnych inwestycyi, gdyż liczyć się trzeba z tem, że muszą być na wielką skalę prowadzone, jeżeli nie mają takiego wrażenia robić, jak gdyby kto chciał wytwarzać wódkę w samowarze. Czy Galicya, nie posiadająca tanich kapitałów potrafi i czy zechce zdobyć się na takie inwestycye, o tem nie chcę przesądzać.

Nie mogę jednak opędzić się tej myśli, że jakoś nie mamy we krwi naszej inicyatywy tego rodzaju, i że w ogóle fabryki w naszym kraju nie miały wielkiego powodzenia. Dlatego też nie sądzę, że gdybyśmy całe nasze nadzieje pokładali tylko w wyzyskaniu wynalazków na polu brykietowania torfu, kwestya torfowa zostałaby u nas prędko i pomyślnie rozwiązaną. Być może, że kiedyś w przyszłości i tego się doczekamy, ale nim to nastąpi, nie powinniśmy siedzieć z założonemi rękami, lecz powinniśmy wyzyskać torf taki, jaki mamy, a wart on jest tego.

Broszurami jednak tylko, ani wykładami sprawy tej nie popchniemy naprzód, tu trzeba nie tylko platonicznej, ale realnej pomocy, przedewszystkiem zaś potrzeba, ażeby w kilku miejscowościach zakładano bodaj drobne exploatacye torfowisk, ażeby wyrabiano bodaj taki torf, jaki umiemy i możemy wyrabiać, aby ludzie ten torf coraz więcej widzieli i przyzwyczaili się do niego.

Towarzystwo nasze mogłoby oddać wielkie usługi, gdyby dostarczyło właścicielom torfowisk maszyn pod jak najłagodniejszymi warunkami, zaś krajowy fundusz przemysłowy powinien przyjść naszemu Towarzystwu z pomocą przez dostarczenie mu kapitału obrotowego.

Po tych wykładach rozwinęła się bardzo zajmująca dyskusya. Dyr. F r o m m e l zauważył, że robił w Dublanach doświadczenia z użyźnianiem torfowisk kompostem i osiągnął bardzo dobre rezultaty.

Następnie inżynier p. M e r s o n miał odczyt o systemie Schöninga, za pomocą którego wyrabia się z torfu bardzo dobry węgiel, a o którym niedawno pisaliśmy obszernie. P. Merson interesuje się tą sprawą żywo, gdyż należy do spółki, która chciałaby urządzić w Galicyi fabrykę węgla torfowego.

P. K o r n e l l a, który odbywał ostatnimi czasy podróż do Szwecyi, celem naocznego zbadania wyrobu węgla torfowego, rzekł, że nie wątpi o tem, iż wynalazek Schöninga traktowany jest na seryo, ale sprawa ta nie wyszła jeszcze ze stadyum prób, mianowicie nie stwierdzono jeszcze, czy zwiększenie siły kalorycznej torfu przez zwęglanie go metodą Schöningowską, zrównoważy koszta jego przerobienia. Wogóle otwartą jest kwestya, czy wyrób węgla torfowego metodą Schöninga przedstawia u nas jakiekolwiek szanse rentowności, tem bardziej, że nawet w Szwecyi kwestya ta jeszcze nie jest zbadana. Mówca musi jednak zauważyć, że w Szwecyi mają torf znakomity, posiadający sam przez się około 4000 kaloryi i z tego doskonałego torfu robią węgiel — u nas zaś takich torfów niema. Mówca nie ma zamiaru zrażać kogokolwiek do tej sprawy, ale musi powiedzieć prawdę, jak kwestya stoi.

Inżynier p. M e r s o n prosi, aby nie przesądzać z góry o rzeczy, zanim się jej dobrze nie pozna. Przed laty kilkudziesięciu wyrzucano w Borysławiu wosk jako rzecz zupełnie bez-

wartościową, a dziś za 100 kilo tego wosku płacą 140 zlr. Idzie tu o stworzenie nowego przemysłu krajowego i jeżeli my go sami nie stworzymy, zabiorą się do tego cudzoziemcy, nie dopuśćmy więc do tego. — Mówca przedłożył zebranym próbki węgla torfowego, wyrabianego metodą Schöninga i rzekł, że jest najgłębiej przekonany o tem, że fabrykacya jego powiedzie się u nas. Dlatego też poświęca tej sprawie swój czas i swoje pieniądze.

Hr. Łoś rzekł, że istotnie te próbki, jakie pokazano zebranym, są prześliczne. Jest to idealny materyał opałowy, ale mówca jest przekonany o tem, iż jest on sporządzony umyślnie do salonowania, w drodze chemicznej — o tem jednak, żeby istniał już sposób fabrycznego wyrobu takiego węgla torfowego na wielką skalę, nie ma i mowy. Nie możemy więc liczyć się z tem, co jeszcze nie istnieje. Jeżeli będzie naprawdę fabryka takiego węgla i stwierdzona będzie jej rentowność, w takim razie i my możemy zabrać się do tego. — Tego samego zdania był inżynier p. Kornella. Że taki produkt, uzyskany z torfu, widzimy, temu nie ma się co dziwić, boć przecie można i wódkę robić w retorcie, trzeba jednak wyjaśnić kwestyę, czy opłaci się fabrykacya takiego produktu na wielką skalę.

Przewodniczący p. Wład. Gniewosz podziękował p. Mersonowi za zajęcie się tą sprawą i przedstawienie jej i zapewnił, że nikt nie myśli zwalczać tego wynalazku i jeżeli znajdzie się ktoś, kto zechce postawić fabrykę takiego węgla torfowego, to ziemianie z największą chęcią dadzą nawet zupełnie bezpłatnie kilkumorgowy obszar torfowisk.

W końcu dokonano wyborów. Prezesem Towarzystwa wybrano p. Władysława Gniewosza, wiceprezesem p. Oskara Schnella, a do Wydziału pp.: A. Kornellę, hr. Maryana Łosia i prof. Pomorskiego.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 5 marca.

W odpowiedzi na interpelacye co do nadużyć w X korpusie armii w Przemyślu, po drze Korberze zabrał głos minister obrony kraj. Welsersheimb. Rzekł on:

Raz na zawsze oświadczyłem, dlaczego nie reaguję na obelgi, rzucane w Izbie. Tej zasady trzymałem się także przy dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Podniesione zarzuty podałem do dyspozycyi ministra wojny. Otrzymane od niego sprostowania na jego prośbę odczytuję:

1) Pos. Eldersch pod tyt.: „Polowanie na ludzi“ przedstawił, co następuje: „Przy ładowaniu węgla przez żołnierzy 9 pp., dzieci zbierały odpadki węglowe. Pewien oficyał wojskowy, nie mówiąc ani słowa, chwycił za karabin i wraz z kapralem rozpoczął polowanie na dzieci. Gdy te uciekły, wystrzelił. Spudłował jednakowoż i wybił kilka szyb w pomieszkaniu Anny Kołodziej. Jedno z dzieci z powodu przestrachu ciężko zachorowało. O ukaraniu oficyała wojskowego naturalnie nie było mowy.“

Zgodnie z dochodzeniem sądowem fakt ten przedstawia się, jak następuje: Dnia 1-go grudnia 1902 żołnierze z 9 pp. pobierali węgle z wyładowanego magazynu węglowego w Przemyślu. Wielka ilość osób z najniższej warstwy korzystała z tej sposobności, aby kraść węgle. Śmiałość i bezczelność dochodziła do tego, że ludzie ci włazili wprost na wozy z węglami, zabierając całe masy węgla i rzucając je dalej stojącym. Żołnierze, zajęci pakowaniem węgla, oraz oficyał wojskowy, chcieli odstawić ich od wozu, nawet oficyał wojskowy wystrzelił z małego rewolweru kieszonkowego. Strzał ten odniósł niepożądany skutek, bo wybił w pobliskim domu dwie szyby. Nikt nie został raniony, ani też żadne dziecko nie zachorowało. Dotyczący oficyał wojskowy został w drodze dyscyplinarnej pociągnięty do odpowiedzialności i skazany na 14 dni aresztu pokojowego. — Z tego przedstawienia wynika, że podane przez p. Eldersch wiadomości są przesadzone, a dalej, że komenda korp. X nic nie zaniedbała, aby sprawę całą oddać na drogę sądową.

2) P. Eldersch przytacza, co następuje: Infanterzysta w rezerwie, Schuster, recte Liebhardt, został skutkiem zameldowania się słowem „Jestem“ skazany na trzy tygodnie więzienia. Kilkakrotne prośby deputacyi o wypuszczenie Schustera, aby mógł udać się do swojej śmiertelnie chorej żony, nie odniosły żadnego skutku. Nie uwzględniono także prośby, aby mógł wziąć udział w pogrzebie.

W tej sprawie urzędownie stwierdzono: Infanterzysta w rezerwie Schuster został dnia 25 października z powodu zameldowania się słowem „Jestem“, a więc z powodu przekroczenia karności, zamknięty do ciężkiego aresztu garnizonowego na przeciąg trzech tygodni. Akta natychmiast przedłożono wyższemu sądowi wojskowemu, ponieważ sądowi garnizonowemu w Przemyślu, jako pierwszej instancyi, nie przysługiwała dalsza kompetencya. Rodzina mogła kilkakrotnie odwiedzać oskarżonego. Wiadomość o deputacyi jest nieprawdziwa. Dnia 5 listopada otrzymał wyższy sąd wojskowy depeszę, podpisaną przez przełożeństwo gminy Popowice. Telegram ten zawierał prośbę o uwolnienie skazanego, ponieważ żona jego leży na łożu śmiertelnem. Zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że telegram ten nie pochodził od gminy, że więc podpis był sfałszowany, co żona skazanego była wprawdzie chora, lecz nie śmiertelnie. Na podstawie tych urzędowych doniesień nie miał sąd żadnego powodu wypuszczać aresztowanego z więzienia, tembardziej, że podanie choroby żony jest rok rocznie częstą i zwykłą wymówką, aby uwolnić żołnierza w sposób nieprawidłowy od służby. Oprócz tego musi się nadmienić, że urlopowanie więźniów sprzeciwia się ustawie. — Dnia 27 listopada sąd wyższy wojskowy stwierdził wyrok sądu garnizonowego w Przemyślu. Gdy po tym nadeszła wiadomość o śmierci żony Schustera, darowano mu resztę kary. Z tych wywodów wynika, że ze strony sądu wojskowego postępowanie było zgodne z ustawą a nawet uwzględniono osobiste stosunki oskarżonego.

3) Poseł Eldersch przytoczył wypadek kupca w Jaworowie, który został poraniony przez oficerów. Przytoczył zaś ten fakt w formie, któraby wskazywała, że wybryki oficerów wobec osób cywilnych w obrębie X korpusu uchodziły bezkarnie.

Sądowe dochodzenia wykazały co następuje: Dnia 16 czerwca z. r. o godz. 9 wieczorem, a nie — jak podał poseł Eldersch — o godz. 1½ w nocy, udali się trzej oficerowie do handlu towarów mięszanych Izaaka Kleina, w Jaworowie. Oficerowie pozwolili sobie na poufałość wobec córki kupca. Ojciec obsypał ich obelgami. Wbrew informacyom posła Elderscha, oficerowie ci nie byli uzbrojeni. Na obelgi odpowiedział jeden z oficerów, uderzając Kleina laską po głowie, tak, iż go zranił. Oficer ów dał potem Kleinowi, jako odszkodowanie 150 koron, a oprócz tego został wyrokiem 17 sierpnia 1902 w drodze dyscyplinarnej skazany na 4 dni aresztu.

Przedstawienie tego faktu przez posła Eldersch, który tylko dodał, że trzej oficerowie zapłacili za swój wybryk „Fersengeld“, musiało wywołać zapatrywanie, że podobne wybryki są tolerowane w obrębie X korpusu. Z faktycznego przedstawienia natomiast wynika, że nie ma o czemś podobnem mowy.

Poseł Eldersch przytoczył dalej:

4) Infanterzysta Schönbaum 10 pp. powiesił się dnia 1 października 1902 r., a rodzice jego otrzymali następujący list:

„Nie — wy tego nigdy nie zrozumiecie, jak bywają traktowani żydzi w wojsku. — Tysiące obelg, ciągłe poniżenia, muszą każdego szanującego się człowieka doprowadzić do rozpaczy. — Muszę umrzeć! Śmierć jest jedynym ratunkiem dla mnie. Od kilku dni nic nie jadłem. Podczas obiadu, gdy inni żołnierze jedzą i odpoczywają, kazano mi w korytarzu koszar setki razy robić „auf und nieder“, tak, że ręce moje i kolana krwią się zalały. Mimo mojego zdrowia, kazano mi samemu biegać „Laufschritt“ tak długo, aż ze znużenia upadłem na ziemię. A wszystko to działo się, jak się zdaje, dlatego, ponieważ jestem żydem. — Nie chcę nikogo przez moją śmierć oskarżać. Umieram, lecz może śmierć moja innym nieszczęśliwym ułatwi życie. Darujcie mi!“

P. Eldersch nawiązał do tego uwagę, że infanterzysta Schönbaum był wątły, więc należało go uwolnić, a nie w tak srogi sposób traktować, aż śmierć wyrwała go z niesłychanych męczarni.

Z dochodzeń wynika co następuje: We wszystkich wypadkach samobójstwa w armii bywają zarządzane dochodzenia sądowe. W tym wypadku stwierdzono, że infanterzysta Schönbaum recte Issmann, popełnił samobójstwo tylko z powodu niechęci, jaką miał do służby wojskowej już przed wstąpieniem do wojska, zwłaszcza z powodu początkowych ćwiczeń. Ponieważ był nieprzyzwyczajony do ćwiczeń fizycznych, przeto niechęć ta jeszcze się spotęgowała. Z infanterzystą, który wszystkiego był tydzień przy wojsku ani się nie obchodzono nieprawidłowo, ani go też nie maltretowano tak, iż żadnemu jego przełożonemu nie może być czyniony zarzut.

Że infanterzysta Schönbaum jeszcze przed wstąpieniem do wojska okazywał niechęć do służby wojskowej, wynika także z jego rozmów z najbliższymi kolegami, oraz ze słów, jakie wystosował do brata narzeczonej i ojca.

Że infanterzysta Schönbaum nie był ani fizycznie maltretowany, ani nie obchodzono się z nim sprzecznie z przepisami, wynika z protokołu obdukcyi, przy której nie znaleziono żadnych śladów zranienia na ciele samobójcy. Wynika to także z zeznań ojca samobójcy, Leiba Schönbauma, który sam zwłoki oglądał i oświadczył, że nie znalazł żadnych śladów zranienia. Wynika to w końcu z licznych zeznań żołnierzy tej samej kompanii, którzy zgodnie zeznali, że Schönbaum nie był ani bity, ani nie obchodzono się z nim wbrew regulaminowi. Twierdzenie, zawarte w liście, jakoby wyszydzano religię Schönbauma, jakoby musiał robić „auf“ i „nieder“ podczas obiadu i biedz pędem, są zupełnie wymyślone i nieprawdziwe. Świadkowie zaprzeczyli wszelkim tym faktom. Z naciskiem należy zaznaczyć, że list przytoczony przez posła Eldersha wcale nie istnieje, a więc ma się tu do czynienia z mistyfikacyą. Schönbaum wogóle był niepiśmienny, a jego towarzysz Meilech Bach recte Rehhaus, podczas służby tego jednego tygodnia pośredniczył w korespondencyi Schönbauma. Wogóle napisał on trzy listy, z których żaden nie ma treści zacytowanego listu.

5) P. Eldersch przytoczył, że ogniomistrz Bohurad uderzył oberkanoniera Wasiuta przy ćwiczeniach kilkakrotnie w twarz, tak, że pękł mu bębenek i zapadł lewy policzek. Wasiuta został przeniesiony do szpitala, a stamtąd do więzienia. Bohurad zaś uszedł bezkarnie.

W tym wypadku było śledztwo sądowe. Świadkowie pod przysięgą zaprzeczyli znęcaniu się nad Wasiutą. Przesłuchany lekarz pułkowy podał, że wyrwał Wasiucie dwa zepsute zęby, które silnie siedziały w szczęce. Ropienie ucha było następstwem kataru. — Wasiuta został z powodu naruszenia subordynacyi i fałszywego oskarżenia przełożonego ukarany.

6) P. Eldersch przytoczył: Żołnierz Reifler z 9go pp. z powodu swych zgodnych z prawdą zeznań, które złożył jako świadek w sądzie krajowym we Lwowie, został po powrocie do Przemyśla uwięziony za oszczerstwo i wyrokiem sądu wojskowego skazany został na pół roku więzienia.

Zarządzone dochodzenia wykazały, że Leib Reifler nie był wogóle za to, że zeznał przed sądem lwowskim, pociągnięty do odpowiedzialności. Uchwalono go aresztować za przekroczenie subordynacyi, za co już poprzednio był pięć razy dyscyplinarnie karany. Na prośby Reiflera, dotyczący wyrok przedstawiono do rewizyi wyższemu sądowi wojsk, a sąd ten wyrok zatwierdził. Dodać należy, że Reifler należał do najniekarniejszych żołnierzy.

7) P. Eldersch nadmienił: W obrębie X korpusu zdarzył się tylko jeden wypadek ułaskawienia. Podniósł zarazem, jako moment charakterystyczny, że wypadek dotyczył feldwebla Wróbla, który skazany był za maltretowanie żołnierza aż do kalectwa.

W odpowiedzi należy stwierdzić: W obrębie X korpusu w r. 1902 ułaskawiono 52 skazańców, a nie jednego; w r. 1901 zaś 60 ludziom darowano resztę kary. Feldf. Wróbel d. 10 marca 1901 uderzył w twarz żołnierza Harasymowicza, wskutek czego Harasymowicz stał się niezdolnym do służby. Wróbla skazał za to sąd garnizonowy na degradacyę bez możności awansu i otrzymania wyższego żołdu, na 7 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co tydzień i na odosobnione zamknięcie w ciemnej celi d. 15, 16 i 17 każdego miesiąca. Kara ta dowodzi, że maltretowanie żołnierzy w obrębie X korpusu bywa jak najostrzej karane. Odsiadywanie kary rozpoczął Wróbel d. 11 października 1901 r. Szpital garnizonowy, dokąd go odstawiono, gdy zapadł na tuberkuły, wniósł po raz pierwszy d. 28 grudnia 1901 r. prośbę o ułaskawienie go. Wniosek ten odrzucono. Przy ponownym wniosku o ułaskawienie, z dnia 26 lutego 1902 r. darowano mu resztę kary, co nastąpiło jednak nie — jak podniósł pos. Eldersch — z powodu, że został skazany za znęcanie się nad żołnierzami, lecz z powodu ciężkiej choroby, a więc ze względów czysto humanitarnych.

8) Pos. Eldersch omawiał w końcu kwestyę wyrabiania chleba dla wojska, przyczem zaznaczył, że zarząd wojskowy ma z tego rocznego dochodu trzy miliony koron. Należy stwierdzić, że każdy żołnierz otrzymuje podczas pokoju 840 gr. chleba, a więc za 5 dniowy okres 4200 gr. Co 5 dni otrzymuje każdy żołnierz 3 bochenki po 1400 gr., tj. razem 4200 gr. Wypieka się bochenki po 1400 gr., ponieważ podczas wojny otrzymuje żołnierz po 700 gr. dziennie. Prowiantura musi już podczas pokoju być przygotowaną na wypiekanie takiego chleba, jaki jest potrzebny podczas wojny. Piekarze muszą być w tym względzie wyćwiczeni. Zapłata dzierżawcom następuje faktycznie za porcye chleba à 840 gr. Z tego wynika, że środki pieniężne, uchwalone na chleb, wydaje się w całości.

9) Pos. Rotter dla ilustrowania stosunków w X korpusie przytoczył daty statystyczne w sprawie samobójstw w tym korpusie za r. 1901 i 1902, jak następuje: W r. 1901 było 92 samobójstw, w 1902 r. 65 samobójstw i 70 zamachów samobójczych. Pos. Eldersch przytoczył, że w r. 1902 136 ludzi usiłowało w tym korpusie odebrać sobie życie.

Według urzędowych dat statystycznych cyfry te są ogromnie przesadzone. Ministerstwo wojny co pół roku otrzymuje wykazy samobójstw i zamachów samobójczych. Według nich w X korpusie w r. 1899 było 10 samobójstw i 7 zamachów, w r. 1900 15 samobójstw i 19 zamachów, w r. 1901 12 samobójstw i 7 zamachów, w r. 1902 16 samobójstw i 7 zamachów. Jeżeli według wykazów za rok wojskowy, tj. od października do października, doliczy się jeszcze wypadki w oddziałach innych okręgów wojskowych, które są rozlokowane w X korpusie, a te w r. 1902 wynosiły 15, to liczby te, porównane z liczbami, przytoczonemi przez obu pp. posłów, wymownie rzecz tę przedstawiają. Należy przytem uwzględnić, że powodem samobójstwa bywa często nostalgia itd.

Według rządowej statystyki procent samobójstw w X. korpusie — uwzględniając liczbę ludzi — wynosił w 1899 — 0·97, w 1900 — 0·52, liczba zaś przeciętna samobójstw w armii niemieckiej w latach 1886 — 1898 wynosiła 0·50%. Z tych dat wynika, że liczba samobójstw w X. korpusie nie jest znowu tak wielką w porównaniu z armią niemiecką. Nie należy wreszcie pomijać faktu, że właśnie X. korpus jest jednym z największych w naszej monarchii.

Pos. Rotter przytoczył, że w X. korpusie w r. 1901 było 70 skaleczeń żołnierzy. Faktycznie było tylko 19, między temi 1 ciężki. Przytoczył, że było 44 zaburzeń umysłowych; faktycznie było 27. Z tej liczby podczas czynnej służby zachorowało tylko 4, zaś 23, jak stwierdziły dochodzenia lekarskie, jeszcze przed asenterowaniem było umysłowo chorych. W roku 1901 i 2 w X. korpusie żaden z umysłowo chorych nie popadł w tę słabość wskutek znęcania się fizycznego podczas służby czynnej. Nie 13 wypadków zdarzyło się okaleczeń wskutek znęcania się, lecz dwa, a sprawcy zostali surowo ukarani.

Dezerterowało, jak podał mówca, 400 żołnierzy. *De facto* w r. 1901 z powodu dezercyi ukarano tylko 52. W r. 1902 podał mówca, że 25 skutkiem znęcania się nad nimi zostało okaleczonych i po większej części ogłuchło. Faktycznie tylko jeden człowiek skutkiem znęcania się ogłuchł. Z powodu zameldowania się słowem „Jestem“ 50 sądownie a 100 dyscyplinarnie zostało ukaranych. Liczba tych wypadków wynosi faktycznie w r. 1902 41, a 37 w r. 1901.

10) Pos. Rotter przytoczył, że pewien porucznik przy zebraniu kontrolnem człowieka, nazwiskiem Konda, wywołał po polsku, a tenże zameldował się słowem „Jestem“. Na to porucznik ten powiedział: „Ja was polskie świnie wytresuję“. Konda, jak dalej podaje pos. Rotter, został z tego powodu skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z aktów sądowych wynika, że Konda — który jest identyczny z przytoczonym przez Eldersha nazwiskiem Gombą — został wywołany przy zgromadzeniu kontrolnem tylko nazwiskiem i szarżą. Porucznik nie wystosował do niego żadnego pytania po polsku, ani też nie uczynił żadnej uwagi, zwróconej przeciw polskiej narodowości. Wynika dalej z aktów, że ani Konda, ani nikt inny z przesłuchanych świadków podobnego zeznania nie uczynił przed sądem. Konda nie został skazany na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, lecz na 5 tygodni obostrzonego aresztu garnizonowego.

11) P. Rotter podał, że w Przeworsku podczas pożaru żołnierze tamowali drogę ludziom, którzy biegli po wodę i że rotmistrz kazał tych ludzi wtrącić do wody. Podobny wypadek nie jest znany władzom wojskowym.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że wojsko przy klęskach elementarnych z poświęceniem spieszy na ratunek. Także wojsko X korpusu podczas rozmaitych pożarów niosło ratunek, mianowicie w Lubaczowie, Żołyni, Olszowicach, Buczkowicach, Aksmanicach, Cieszanowie.

Z narażeniem życia przyczynili się tam żołnierze do niesienia pomocy. W wielu wypadkach władze polityczne i gminne dziękowały za pomoc, doznaną ze strony wojska. Zdarzało się także, że wojsko na kilka kilometrów odległości biegło do pożaru. Nietylko jednak podczas pożarów, lecz także i podczas wyborów obywatele doznali silnej pomocy od wojska.

12) W końcu nadmienić należy, że w sprawie przytoczonej przez pos. Eldersha, a wyjętej z *Głosu Przemyskiego* z d. 24go stycznia 1903 (z powodu kaprala Andrzeja Bebecha z 34 pułku obrony krajowej, stacyonowanego w Jarosławiu, jakoteż zarzutów przeciw porucznikom Wydrze i Linhardtowi), dochodzenia są w toku. Nie jest jednak słusznem, jakoby kapral Bebech dlatego, że nie chciał wykonać nakazu bicia rekrutów, został aresztowany i dopiero po trzech miesiącach bez wyroku wypuszczono go znów na wolność.

Wprost przeciwnie przeciw kapralowi Bebechowi zarządzono śledztwo za maltretowanie podwładnego. Aresztowano go też na podstawie śledztwa w lutym b. r. Obecnie też jeszcze znajduje się w areszcie.

Po odpowiedzi ministra obrony krajowej, Izba przeszła do wniosku nagłego pos. Reichstädtera i tow. w sprawie zajść podczas uroczystości „Sokołów“ w Morawskiej Ostrawie i Frydku.

Dr. Menger (niem. post.) bardzo ostro odpowiadał Reichstedterowi i zarzucał mu, że korzystając z nietykalności poselskiej, znieważał i spotwarzał urzędników powszechnie szanowanych i ludzi prawych.

Podczas tej mowy przyszło do żywej utarczki słownej pomiędzy niektórymi posłami czeskimi, a dr. Mengerem, który ostro się odcinał Czechom, a lewica go za to żywo oklaskiwała. Prezydent przywołał dr. Mengera do porządku dziennego za nazwanie p. Reichstedtera „zbrodniarzem ołomunieckim“. — P. Sileny (młodocz.) polemizował z dr. Mengerem w sprawie... gramatycznej. Mianowicie odpierał jego zarzut, jakoby język czeski był trudny do wymawiania z powodu zbiegu spółgłosek. Takie kombinacye są częste i w niemieckim języku. Proszę np. odmieniać czasownik: „Ich stolpere, du stolperst, er stolpert...“ (Wielka wesołość). — P. Albrecht (wszechniemiec) w ostrych słowach polemizował z Reichstedterem, nazywając go denuncyantem. Po kilku faktycznych sprostowaniach, zabrał jeszcze głos p. Reichstedter i dowodził, że gwałtowne mowy posłów niemieckich nie zdołały obalić jego dowodów. Następnie nagłość wniosku p. Reichstedtera odrzucono i posiedzenie przerwano.

Na wniosek p. Malika (wszechniem.) wezwano komisyę konstytucyjną, aby przyśpieszyła swe prace nad wnioskami dotyczącymi § 14.

P. Breiter w zapytaniu do prezydenta żalił się, jakoby t. zw. *Reichsraths Correspondenz* nierównomiernie dostarczała dziennikom sprawozdań o czynnościach poszczególnych posłów. Mianowicie o jego interpelacyi, wniesionej w sprawie jen. Galgotzego, dano tylko dwa wiersze, tak, że opinia publiczna w Galicyi nie mogła sobie o niej wyrobić należytego wyobrażenia. Mówca więc zapytuje prezydenta, co zamyśla uczynić, aby *Reichsraths Correspondenz* równomierniej traktowała rozmaitych posłów? Wiceprezydent Kaiser odpowiedział, że sprawę tę zbada.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 6 wieczorem, następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń 5 marca. Po posiedzeniu izby zebrała się wczoraj komisya prasowa i ukonstytuowała się. Wybrano Dieduszyckiego przewodniczącym, Koppa pierwszym, Spindlera drugim zastępcą. Na propozycyę Dieduszyckiego uchwalono przedewszystkiem przeprowadzić dyskusyę nad zasadniczymi punktami projektu ustawy prasowej.

Klub młodoczeski uchwalił desygnować do pierwszego czytania budżetu we wtorek pp. Kramarza, Zaczka i Herolda, którym polecono, aby w stanowczy sposób określili opozycyjne stanowisko klubu wobec rządu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej referował p. Hoffmann sprawę wyboru zastępców szkół ludowych i średnich do rad szkolnych krajowych i postawił rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia sejmom projektu ustawy, według której zastępcy do rady szkolnej krajowej mają być wybierani. P. Stürgkh postawił rezolucyę, aby przy mianowaniu członków rady szkolnej krajowej uwzględniano w wyższym stopniu, niż dotąd osoby należące do stanu nauczycielskiego. W dyskusyi uczestniczył minister Hartel; oświadczył on, że rząd i obecnie stara się, by delegaci nauczycieli należeli do rad szkolnych i z tego powodu nie sprzeciwia się rezolucyi Stürgkha, nie może się jednak zgodzić na rezolucyę Hofmanna.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Na wczorajszem popołudniowem Zgromadzeniu przewodniczył już nowowybrany prezes Towarzystwa dr. Włodzimierz Kozłowski. Dokonano na niem wyboru 15 członków Komitetu w miejsce tych, którzy zrezygnowali. Wybrani zostali pp.: Stanisław Bohdanowicz, br. Julian Brunicki, Tadeusz Fedorowicz, dr. Władysław Kraiński, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Józef Pomorski, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Kornel Paygert, Oskar Schnell, ks. Władysław Sapieha, hr. Kazimierz Szeptycki, dr. Tadeusz Skałkowski, Jerzy Turnau i Kazimierz Wiktor.

Następnie p. Wiesiołowski przedłożył sprawozdanie z czynności oddziałów Towarzystwa w roku ubiegłym, przyczem wyraził ubolewanie już to z tego, że rząd po macoszemu traktuje Towarzystwo, już też z tego, że za mało rolników garnie się do niego. Najżywotniejsze są te oddziały, w których włościanie biorą gorliwy udział, Towarzystwo też poświęca największą część subwencyi na podniesienie gospodarstw włościańskich. Mówca zachęcał gorąco ziemian, aby byli pomocni włościanom w zakładaniu czytelń po wsiach. Książęta Kościoła oddaliby ogromną przysługę, gdyby polecili w seminaryach duchownych kłaść większy nacisk na naukę gospodarstwa rolnego, do Marszałka krajowego zaś zwrócił się mówca z prośbą, aby wpływem swym wyjednał to, by Wydziały Rad powiatowych subwencyonowały oddziały Towarzystwa i by Wydział krajowy odstąpił od starego szablonu, iż kraj pod żadnym warunkiem nie przyznaje na cele Towarzystwa wyższych subwencyi niż rząd.

Sprawozdanie z czynności oddziałów przyjęto do wiadomości, poczem prezes zamknął posiedzenie jawne, a zarządził obrady poufne.

* * *

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od hołdu dla Ojca św. Leona XIII, z okazyi Jego jubileuszu. Mianowicie prezes Towarzystwa dr. Kozłowski zagaiwszy obrady przemówił w te słowa: „Uczucie najwyższej radości z powodu jubileuszu Leona XIII, wraz z całym światem katolickim dzielą rolnicy naszego kraju. Papież Leon XIII okazywał zawsze współczucie dla narodu naszego w jego ciężkiej niedoli, otoczył opieką jego duchowe potrzeby, a czyny Ojca św. dowodzą szczerej i serdecznej życzliwości dla Polaków. Szczególną pieczołowitością otaczał Leon XIII naród ruski i ruską cerkiew. Ojciec św. przed którego mądrością korzy się świat cały, w sposób pełen miłości bliźniego i przezorności zajmował się losem warstw pracujących a niepospolitą wartość Jego prac w tym kierunku stwierdziła nauka wszystkich krajów. Papież Leon XIII zwracał się nieraz do zawodu rolniczego ze słowami otuchy i zachęty i niejednokrotnie krzepił żmudną pracę rolników Swem Błogosławieństwem. Mam też nadzieję, że Rada ogólna Towarzystwa złoży u stóp Sternika Piotrowej łodzi pełne synowskiej uległości i szczerej wdzięczności życzenia, że prosić będzie o błogosławieństwo Ojca św. dla prac Towarzystwa i poleci je modlitwom Leona XIII i że upoważni prezydyum Towarzystwa do przesłania telegraficznie kornego wyrazu naszych uczuć dla tej Stolicy, z której płyną słowa miłości, rozbrzmiewają po całym świecie i przemieniają się w czyn i do złożenia u stóp Ojca św. hołdu polskich i ruskich rolników“.

Zebrani wysłuchali stojąc tego przemówienia i jednomyślnie uchwalili wysłać do Ojca św. telegram z wyrazami hołdu.

Następnie uchwalili zebrani przekazać komitetowi Towarzystwa do rozpatrzenia wniosek oddziału pokuckiego w sprawie zaprowadzenia inspektorów rolniczych, poczem w myśl uchwały wczorajszego poufnego zebrania poddano pod uchwałę następujący wniosek w sprawie ataków, jakie ostatnimi czasy pojawiły się w *Dzienniku Polskim* przeciw poprzedniemu zarządowi Towarzystwa.

„Zebrani delegaci uchwalają, że nie zgadzają się z artykułami *Dziennika Polskiego* i nie solidaryzują się z tego rodzaju nieuzasadnioną krytyką dotychczasowej działalności Towarzystwa“.

Wniosek ten uchwalono.

Z kolei miał prof. Wawnikiewicz wykład o nowych sposobach suszenia kartofli.

Na wniosek p. Wawnikiewicza powzięto uchwałę tej osnowy, że zgromadzenie uznaje doniosłe znaczenie suszenia ziemniaków na paszę trwałą dla karmienia bydła i poleca Komitetowi, by dołożył starań, aby suszarnie ziemniaków mogły w kraju rozpowszechnić się, nadto by uprosił Wydział krajowy, aby środkami, jakimi rozporządzać może, urządził wzorową suszarnię przy gorzelni w Dublanach i w jednym z fundacyjnych majątków na Podolu. Nadto polecono Komitetowi, aby poczynił odpowiednie kroki celem zniesienia opłat od denaturowanego spirytusu, pobieranych przez miasta, tudzież opłat, pobieranych przez rząd za denaturowanie, — słowem, aby dążył do możliwego znużenia cen spirytusu denaturowanego.

Następnie p. Henryk Rozwadowski dyrektor szkoły rolniczej w Bereźnicy odczytał referat o nowym sposobie dojenia krów, używanym w Danii i o stosunkach mleczarskich w tym kraju. Referat ten przyjęto do wiadomości i polecono Komitetowi, aby starał się o odpowiednie wykształcenie dozorców, nadzorujących prawidłowe dojenie krów.

Z kolei załatwiono budżet Towarzystwa na rok 1903; udzielono Zarządowi absolutoryum za rok ubiegły, zatwierdzono nabycie przez Komitet na własność Towarzystwa realności przy ulicy Sykstuskiej od galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacyi i upoważniono Komitet do zaciągnięcia w Banku krajowym pożyczki dodatkowej w takiej wysokości, aby ona łącznie z resztą zaciągniętej obecnie pożyczki nie wynosiła więcej niż 100.000 K.

P. Raciborski postawił nagły wniosek o polecenie Komitetowi, aby założył w kraju przynajmniej jedną oborę zarodową rasy Szwyckiej.

Wniosek poparł p. Artur Cieleckі, powołując się na to, że sam ma na swojem gospodarstwie bydło rasy Szwyckiej i bardzo jest z niego zadowolony.

Wiceprezes p. Stanisław Brykczyński tłumaczył, dla czego Komitet dotychczas nie uczynił tego. Oto szło mu przedewszystkiem o ujednostajnienie rasy bydła w kraju, dlatego też postanowił tylko dwie rasy kultywować, to jest jedną nizinną, a drugą górską. Tego programu trzymał się Komitet dotychczas, nie mógł więc robić eksperymentów z rasą Szwycką.

Godz. 2 — posiedzenie trwa dalej.

Z izby sądowej.

Przemyśl 2 marca.

(*Ojcobójstwo*).

Dnia 7-go września z. r. znaleziono we wsi Twierdzy, koło naprawianego wówczas mostku kolejowego, trupa staruszka, robotnika, niejakiego Wawrzyńca Demskiego. Komisya sądowa wykazała, że Demskiego uduszono podczas snu w ten sposób, iż mordeca lewą ręką dławił szyję starca, a prawą zatkał mu nos i usta. Podejrzenie padło na syna Demskiego, Jana, chłopa ogromnie silnego, który z ojcem żył w ciągłych niesnaskach. Wawrzyniec darował swego czasu synowi grunt, lecz ebity kilkakrotnie przez niewdzięcznika, zamierzał darowiznę cofnąć, i to było prawdopodobnie motywem morderstwa.

Podczas rozprawy Jan Demski wypierał się zbrodni i udowadniał swoje alibi w ten sposób, że wprawdzie w nocy 6 go września, kiedy popełniono morderstwo, wychodził z domu, ale tylko do szynku, co trwało pół godziny, podczas gdy na drogę od wsi do owego mostku kolejowego i z powrotem trzeba godziny czasu. Alibi Demskiego wydawało się tem bardziej prawdopodobnem, że niektórzy świadkowie istotnie widzieli go w owym szynku, gdy wtem wystąpił całkiem nowy świadek, Marya Laszkiewicz, która stanowczo zeznała, że owej nocy widziała go około godz. 11 tej koło mostku kolejowego, jak się skradał chyłkiem ku domowi. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, i to nawet dość podchwytliwych, nie odstąpiła od swego, i tak cała sprawa się wyświetliła.

Przysięgli potwierdzili winę oskarżonego 9 głosami, a trybunał skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

KRONIKA.

Lwów 5 marca.

Smutny objaw. Lwowska Izba rękodzielnicza chcąc pobudzić młodych rzemieślników do współzawodnictwa w pracy zawodowej i wywołać w nich pewną samodzielność tak w pomysłach, jakoteż w występowaniu przed szerszą publicznością, a zarazem zainteresować tę publiczność naszemi wyrobami postanowiła urządzić z wiosną tego roku wystawę prac uczniów rękodzielniczych wszelakich rzemiosł. Niestety zgłoszenia do niej napływały tak leniwo, że musiano termin ich przedłużyć do 15go kwietnia. Jeżeli zaś w tym czasie nie popłyną w szybszem tempie, to wystawa wcale nie przyjdzie do skutku.

Selma Kurz, znakomita śpiewaczka koloraturowa z Wiednia, której niedawny koncert w Filharmonii naszej miał tak świetne powodzenie, a u miłośników śpiewu koloraturowego wywołał

wprost entuzyazm, przybędzie za tydzień do Lwowa i wystąpi w dwóch koncertach filharmonicznych d. 13 i 14 bm.

Wyrok śmierci. Na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych uznał sąd krakowski Jakóba Kubowicza, który zamordował gospodarza Smoterę przez poderznięcie mu gardła winnym zbrodni rozbójniczego, skrytobójczego morderstwa, oraz kradzieży i skazał go na śmierć przez powieszenie.

Koncert Kopernikowski odbył się wczoraj staraniem Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki w Filharmonii. Dochód z koncertu przeznaczono na powiększenie funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika. W koncercie wziął udział śpiewak p. Ségnard-Rożański, tenor bohaterski opery w Kijowie. P. Rożański posiada głos wprawdzie nie dość jeszcze wyszkolony, ale o bardzo rozległej skali i szlachetnem brzmieniu. Odśpiewał on z towarzyszeniem orkiestry trudną pieśń biblijną Zaremby „Psalmista Dawid", w której okazał wiele uczucia i prawdziwego zrozumienia muzycznego; dalej śpiewał pieśń Galla „Wracaj", Żeleńskiego „Pod okienkiem", a zachęcony gorącymi oklaskami publiczności, dorzucił jeszcze kilka pieśni, między innymi prześliczną pieśń Noskowskiego „Astry".

W dalszym ciągu koncertu odśpiewała znana publiczności naszej z wielkich koncertów filharmonicznych śpiewaczka p. Marusza Czelańska „Kołysankę" Czelańskiego, „Bolero" Niewiadomskiego i Habanerę z opery „Carmen". Orkiestra Filharmonii odegrała między innymi utworami ulubioną przez publiczność lwowską VI symfonię Czajkowskiego (patetyczną).

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. Jan Makowski, czeladnik malarski, będąc wczoraj rano w nietrzeźwym stanie, wszczął w herbaciarni kłótnię z zarobnikiem Dmytrem Sołowijem, wśród której dobył noża, ugodził ciężko swego przeciwnika, a następnie uciekł. Obawiając się kary za popełnioną zbrodnię, postanowił Makowski odebrać sobie życie. W tym celu, przyszedłszy do domu, rozpuścił w wodzie główki z kilku pudełek zapałek i płyn ten wypił. Koledzy jednak Makowskiego zawiadomili wczas stacyę ratunkową, która przybywszy na miejsce, przepłukała mu żołądek, dała antidotum i odstawiła do szpitala powszechnego.

Colosseum p. Thorna — w którem obecnie teatr ruski daje swoje przedstawienia — będzie znów otwarte z dniem 1 kwietnia. P. Thorn odbył w ubiegłym miesiącu podróż do Londynu, Petersburga i Warszawy w celu poangażowania nowych sił. Między innymi zaangażował murzyna Thomsona z pięciu tresowanymi słoniami, grającymi w kręgle, tańczącymi wirowe tańce etc. Cały wogóle program następny w Colosseum zapowiada się dzięki niestrudzonej zapobiegliwości p. Thorna bardzo interesująco.

Z Filharmonii. W sobotę — jak wiadomo — święcić będzie Filharmonia jubileusz setnego już z rzędu koncertu od chwili swego otwarcia, a więc w przeciągu pięciu zaledwie miesięcy swego istnienia. W program tego koncertu jubileuszowego, który — nawiasem mówiąc — odbędzie się po cenach bajecznie niskich, wchodzi kilka nowości muzycznych, poza tem zaś wypełnią go te utwory, które największe zyskały powodzenie. Wogóle program będzie bardzo bogaty i nawskróś artystyczny, a złożą się na niego utwory takich mistrzów, jak: Beethoven, Berlioz, Gluck, Haydn, Liszt, Mendelsohn, Mozart, Schubert i Wagner. Równie wspaniałym będzie program koncertu niedzielnego, na który ceny miejsc będą takie same, jak na koncert sobotni. Między innymi utworami wykonany zostanie prześliczny, a zupełnie jeszcze u nas nieznany „Step" Borodina, jednego z najlepszych kompozytorów rosyjskich, twórcy głośnej opery „Kniaź Igor", przedstawionej przed paru laty z ogromnem powodzeniem w Petersburgu. Krótko mówiąc, melomani nasi znajdą w obydwu koncertach wspomnianych prawdziwie biesadę artystyczną.

Zapowiedziana wystawa dzieł sławnego hiszpańskiego mistrza Joségo Beulliura y Gila została dzisiaj otwartą. Liczna bardzo kolekcya prac tego artysty obejmuje także głośny obraz „Dolina Jozefata w dniu sądu ostatecznego". Ostatnia sala wystawy mieści prace naszych artystów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 5 b. m. T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecyi (z obrazami świetlnemi). Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część III: Wołyń, Podole, Ukraina (z obrazami świetlnymi). Długosza 8. Początek o godz. 7½. — W piątek dnia 6 b. m. Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki. Część III (z doświadczeniami). Długosza 8. Początek o godz. 7½.

Na prowincyi: W sobotę dnia 8 b. m. Przemyśl: Dr. Z. Pazdro: Kobieta w statystyce. — W niedzielę dnia 8 b. m. Brody: Prof. B. Duchowicz: O artykułach spożywczych i ich fałszowaniu (z doświadczeniami). — Drohobycz: Prof. Pytel: Rok 1863. — Kołomyja: Prof. A. Sienicki: Pokrewieństwo języków. — Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz: Cześć a prawo. — Stryj: Prof. Fryz: Początki mowy ludzkiej. — Tarnopol: Prof. Srokowski: O budowie geologicznej Galicyi. — Złoczów: Dr. Z. Bendel: Histerya.

Wystawa kart korespondencyjnych. Przed kilku dniami otwarto na Politechnice na czas krótki wystawę artystycznych kart korespondencyjnych, nadesłanych na konkurs Kółka zachęty naukowej Towarz. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Zbiór prac przedstawia się nader interesująco i imponuje doborem tematów, opartych przeważnie na motywach swojskich. Wynik konkursu rozpisanego pomiędzy kształcącą się młodzieżą, świadczy dobitnie o poważnem traktowaniu przez nią tego rodzaju sztuki, i zasługuje na szczególniejszą uwagę, zwłaszcza w tym czasie, kiedy o swojskość, o źródła świeże z kraju naszego, o wyparcie szablonu w sztuce tak bardzo nam chodzić powinno. Wszystkim usposobionym życzliwie dla młodzieży warto polecić gorąco zwiedzenie wystawy, tem bardziej, że dochód z niej przeznaczonym jest na dalsze szerzenie pomiędzy młodymi zamiłowania do sztuki.

Nadscena Przybyszewskiego. Usiłowania tego metadekadenta, aby stworzyć rodzaj jakiejś nadsceny, czy nadtrupy z artystów zrekrutowanych przez p. Bolesławskiego, spełzły na niczem. Pan Przybyszewski zniechęcony niepowodzeniem opuścił Petersburg i wyjechał do Paryża. Utrzymuje on, że trupa p. Bolesławskiego posiada tylko dwoje zdolnych artystów: pana Janowskiego i panią Bolesławską. Reszta zaś są to komparsi, z którymi niepodobna wywołać nastrojów.

„Sokół" w Gorlicach urządza w dniu 7go bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 40stej rocznicy powstania z r. 1863. W program wieczorku wchodzą liczne produkcye muzyczne i wokalne oraz dwie jednoaktówki mianowicie „Na poddaszu" i „Dramat jednej nocy" Urbańskiego.

Malwersacye w zarządzie domen. Z Kałusza donoszą, że w ubiegłą niedzielę komisya lustracyjna skonstatowała w zarządzie domen w Petrance brak drzewa rąbanego wartości przeszło 30 tysięcy koron. Urzędnik G., który dopuszczał się malwersacyi z drzewem, uciekł do Ameryki.

Również w Starym Sączu wykrył podobno lustrator nadużycia w wydawaniu drzewa rąbanego ze składów rządowych.

Proces gminy z dyr Hellerem o odszkodowanie w kwocie 400 koron za krzesła, które onegiś p. Heller jako dyrektor teatru hr. Skarbka miał w używaniu, skończył się dziś rano przed sądem drugiej instancyi w ten sposób, że p. Heller przed rozprawą ofiarował gminie na zaspokojenie jej pretensyi 130 koron, a gmina tę kwotę przyjęła. Proces ten w pierwszej instancyi skończył się przegraną gminy i niezawodnie tak samo stałoby się w dwóch następnych instancyach, gdyby p. Heller chciał dalej prowadzić ten błahy proces, który gmina wygrzebała ze swych archiwów.

Śmiertelny pojedynek. W Karlsruhe odbył się w ubiegłą niedzielę pojedynek między dwoma studentami tamtejszej techniki, warszawianinami: Schwarzem i Stanisławem Goldbergiem. Wynik pojedynku bardzo smutny, mianowicie Goldberg raniony ciężko w kilka godzin zmarł. Miał lat 28 i był synem obywatela ziemskiego.

Samobójstwo. Tej nocy zastrzelił się w ogrodzie Jezuickim 59-letni adjunkt kolei państwowych Władysław Runge. Za młodu służył on w wojsku austryackiem i w wojnie r. 1866 stracił nogę. Powodem samobójstwa były podobno kłopoty finansowe.

Sprawa opalania lokomotyw ropą galicyjską była przedmiotem dyskusyi na posiedzeniu tygodniowem Towarzystwa Politechnicznego w dniu 3 marca br. Inspektor kolei państwowych p. Adolf Müller, przedstawiał rezultaty ruchu na kolejach wschodnio-rosyjskich, opalanych mazutem, czyli odpadkami nafty, objaśniał całą manipulacyę i konstrukcyę lokomotyw, gdyż jako ekspert dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie miał polecenie (z ministerstwa kolei) zbadanie tej sprawy celem odpowiedniego zastosowania do lokomotyw i ruchu kolejowego w Galicyi. Dyrektor, radzca dworu Wierzbicki gorąco propagował tę akcyę, tak, że wykonano na przestrzeni Lwów-Przemyśl i Lwów-Podwołoczyska 111 prób, które dały bardzo dobry rezultat. Opalano ropałem tj. ropą, z której odparowano tylko eksplodującą benzynę. Wprowadzenie opału tego do lokomotyw w Galicyi nie napotyka na żadne przeszkody techniczne; głównie rzechodzi się tylko o cenę i zapewnienie dostawy ropy odpowiedniej na lat 50. Opalanie ropatem nie powinno kosztować drożej, niż opalanie węglem. W dyskusyi zabierali głos pp. inż. cyw. Stanisław Horoszkiewicz, inż. Angermann i Dr. Bartoszewicz, poruszając kwestye sporne co do opału ropałem, czy też odpadkami nafty, przyczem dowiedziano się o interesującym szczególe, iż w pasażu Mikolascha opala się kocioł maszyny odpadkami naftowymi, przez co właściciel rocznie oszczędza 3000 koron! Węgla spalał dziennie za 66 koron 25 hal., a odpadków obecnie za 43 K. 80 hal., efekt zaś jest ten sam!

Liga panieńska. Niezwykła liga utworzyła się w Londynie, — nazwa jej: „Towarzystwo, ku rozwijaniu u kobiet obojętności dla mężczyzn". Liga ta ma przewodniczkę, sekretarkę, biuro i statuty, a oto niektóre z nich: „Artykuł 1) Wszystkie członkinie powinny mieć lat przynajmniej siedmnaście, nosić długie suknie i upinać włosy z wdziękiem. — Art. 2) Winny być zupełnie obojętne na wdzięki mężczyzn, pogardzać miłością i mieć wstręt do małżeństwa. — Art. 3) Winny szerzyć propagandę wśród kobiet słabych, mogących runąć w przepaść małżeństwa i odmawiać je od tego kroku. Art. 4) Winny same zarabiać na życie, aby były niezależne. Za każde wykroczenie przeciw tym przepisom nałożona jest kara przynajmniej 5 funtów szterlingów. — Przyjaźń dla mężczyn jest tolerowana, pod warunkiem, że nie przyłączy się do niej cień innego uczucia. — Najniespodziewaniej nowa liga zdobyła odrazu liczne zwolenniczki.

Poganiacz leniwych dłużników. Taką dewizę mają wymalowaną czerwonemi literami wozy Towarzystwa w Nowym Jorku, które podjęło się zmuszać leniwych dłużników do szybkiego uiszczania należności wierzycielom. Wóz taki, zwracający wyglądem swoim i napisem ogólną uwagę, staje przed domem leniwego dłużnika. Z wozu wysiada agent Towarzystwa i rozmawia z niechcącym płacić dłużnikiem. Po jakimś czasie wychodzi; wóz pozostaje jednak przed jego mieszkaniem kilka minut. Za drugim razem wóz stoi dłużej, za trzecim jeszcze dłużej, aż dopóki dług nie zostanie w zupełności zapłaconym. Prezes nowego Towarzystwa nie obawia się bynajmniej procesu ze strony dłużników, którzyby czuli się obrażeni taką metodą ściągania długów. Wozy te okazały się bardzo skutecznymi.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3. w poł. + 5 R. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

Aforyzmy.

Na balu od złych tancerzy niechaj los cię chroni,
W życiu—od ramion głupca lub nędznika dłoni.

Józefat Nowiński.

Im głośniej nieprzyjaciel kobiet nieubłaganym się mieni, tem usilniej pragnie zawarcia pokoju.

J. Kowerski.

I zapomniawszy swojej doli własnej,
Niedolom cudzym być, jak anioł jasny..

Kaz. Tetmajer.

Pewne kwiaty pociągają ku sobie pracowite pszczółki i natrętnych trutniów, — piękne panie, trzymajcie zdala od siebie tych ostatnich.

E. Lubowski.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Pabla de Sarasate, skrzypka, i Berty Marx - Goldschmidt, pianistki. — W sobotę Setny koncert w sezonie 1902/1903. Program: I. 1) Gluck: „Ifigenia w Aulidzie". 2) Haydn: Z symfonii E-mol: Andante. 3) Mozart: Uwertura z op. „Flet czarodziejski". — II. 1) Beethoven: Z symfonii „Eroica". Część druga. 2) Schubert: Z symfonii H-moll. Część pierwsza. 3) Mendelsohn: Scherzo a Caprizzio. — III. 1) Liszt: Poemat symfoniczny „Prometeusz". 2) Berlioz: Z symfonii fantastycznej. Część druga. 3. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser. Ceny miejsc niesłychanie niskie. — W niedzielę Setny pierwszy koncert w sezonie 1902/1903. Program: I. 1) Moniuszko: Uwertura z op. „Hrabina". 2) Grieg: a) Ze suity I „Peer Gynt", b) Ze suity II „Peer Gynt". 3) Czajkowski. Pieśń bez słów. — II. 1) Melcer: „Porywy młodzieńcze," „Rozczarowanie". 2) Borodin: „Step". 3. a) Noskowski: „Polonez elegijny", b) Rubinstein: „Toreador i Andaluza". — III. 1) Smetana: „Wełtawa". 2) Svendsen: „Karnawał norweski". 3. Liszt: „Rapsodya II".— Ceny miejsc takie same niskie, jak na koncert sobotni.

Teatr miejski. „Tosca" G. Pucciniego.

Teatr ruski: Dziś „Baron cygański".

Z wydziału Towarzystwa „Dzieciątka Jezus".

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zestawiając roczne rachunki naszego towarzystwa, widzimy, iż ciąży na nas miły obowiązek wdzięczności (należymy bowiem do osób dla których uczucie wdzięczności miłem jest sercu) — który nakazuje nam złożyć niniejszem publicznie serdeczną podziękę wszystkim łaskawym dobrodziejom, którzy tak hojnie przyczynili się do budowy i wewnętrznego urządzenia nowego naszego domu dla niemowląt i podrzutków przy ulicy Paulinów we Lwowie.

W pierwszym rzędzie umożliwił budowę wysoki Wydział krajowy, dając nam 60.000 koron w formie pożyczki, z której odsetki sam opłacać będzie. Gmina miasta Lwowa przyszła w pomoc budowie subwencyą 10.000 koron. Z funduszów Loteryi państwowej na cele dobroczynne otrzymaliśmy 5.000 koron. Z daru JO. księżny Lubomirskiej 2.000 koron, z zapisów śp. Ledochowskiego 2.840 K., śp. Bałutowskiej 1.868 K., śp. Kunaszewskiego 1.290 K.

Powyższe kwoty wraz z dawniej na ten cel uzbieranym funduszem 7.505 K., wystarczyły na budowę nowego domu, dzięki pełnej zapału i miłosierdzia pracy wiceprezesa, kierownika i pierwszego założyciela naszego stowarzyszenia, wielebnego xiędza kanonika Zygmunta Gorazdowskiego, i fachowemu, sumiennemu budowniczemu, twórcy naszej budowy, Wielm. Panu Halickiemu.

Na urządzenie wewnętrzne Zakładu złożyły dary następujące osoby:

Na zakupno 26 łóżek żelaznych dla karmicielek: ks. Eleonora Lubomirska 358 koron, hr. Andrzej Potocki 100 K., hr. Oswaldowa Potocka 28 K., hr. Jadwiga Hussarzewska 72 K., ks. Jadwiga Jabłonowska 25 K., ks. Kazimierz Lubomirski 24 K., hr. Stanisław Siemiński 24 K., hr. Adam Gołuchowski 24 K.

Na zakupno 25 wózków żelaznych z siennikami: hr. Anna Wolańska 426 K., hr. Stella Borkowska 44 K., Władysław Czajkowski 100 K., Franciszek Bocheński 100 K., hr. Józef Gołuchowski 60 K., hr. Adam Gołuchowski 50 K., br. Czechowicz 50 K., Karol Podlewski 50 K., Feliks Sozański 50 K., br. Melania Heydlowa 60 K., śp. hr. Karol Dzieduszycki 20 K., hr. Emil i Oskar Potoccy 50 K., Oktaw Orłowski 20 K.

Na zakupno bielizny i pościeli: hr. Cecylia Badeniowa 200 koron, dyrektor Domaszewski 200 K.

Z kwesty Sióstr przed Bożem Narodzeniem urządzonej, następujące wpłynęły dary:

Panowie: Schayer, Gudiens, Abrysowski i Stachiewicz, Knauer, Drexler, Kowalski, ofiarowali barchanu na ubrania dla dzieci około 150 metrów. — P. Knauer prócz tego ofiarował 10 K. — P. Hipolit Bochdan 6 korcy ziemniaków, p. Strzelbicki 20 K. na gwiazdkę dla dzieci. — Pp.: Bayer, Spółka Korczyńska, kilkanaście metrów płótna, Mikolasch, Mikołajczak, Hübner, ozdoby na drzewko, Kauczyński i Oberski zabawki, Krimmer zabawki i kalosze, Oberwalder kapelusze, Bieniecki, Höflinger, Kruszyński, wiele cukrów i pierników na drzewko.

Pani Emilia Bernacka żona proboszcza gr. kat. z Podborzec, która po zniżonej cenie dostarcza nam mleka do Zakładu, ofiarowuje nam co roku wieprzaka.

Wszystkim tym łaskawym ofiarodawcom, sslemy wdzięczne: „Bóg zapłać", z głęboką wiarą, iż najmniejszy choćby dar z miłości Boga i bliźniego uczyniony, bez nagrody nie pozostanie.

Wydział Tow. „Dzieciątka Jezus".

Głosy publiczności.

Pustomyty. Na budowę kościółka polskiego w Pustomytach w roku 1902 złożyli: Hr. Ludgard Grocholski z Odessy 200 koron, X. kanonik Świsterski 43, Julia Dydyńska z Jasionowa 1, Julia Moczarowska z Chomiakówki 1, X. Podlewski 100, X. Zaremba ze Szczerca 2, X. Iwanicki z Wołkowa 2, Edmund Kamieński z Łanczyna 2, Adolf Korpak z Nuszcza 2, X. Schwarz z Obruszyna 3, X. Zjawin 2, K. de Laveaux z Borysławia 10, Anna Dąbrowska z Mrowli 3, N. N. z Tarnopola 4, dr. Henryk Jordan z Krakowa 10, Stanisław Gruszecki ze Lwowa 4, Paulina Waligórska z Przemyśla 2, Anna Cybulska 10, A. Łucka z Jaremcza 4, Izydor Krasnodębski z Borysławia 5, W. B. z Okna 1, Tarnowianki 4·40, Jańcia Sokalska 1, Bronisław Sokalski 2, Wareg Massalski 2, W. Breiter 6.000 cegieł.

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać". Kto raczyłby do tego zbożnego a patryotycznego celu przyczynić się datkiem bodaj na jedną cegiełkę, raczy przesłać do Urzędu parafialnego łać. w Hodowicy, poczta Nawarya. *X. Ożga.*

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 4 marca.

Akcye austr. Zakł. kredyt 683·75, węg. Zakł. kredyt. 739·00, Anglobanku 276·00, Unionbanku 539·25, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 483·00, Bodencredit 957·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 687·25, Lombardy 52·00, Kol. Elbethal 449·60, Północnej 5500, Czerniowieckiej 583·00, Alpiny 385·00, Rima Muranyi 480·00, Praskiego Tow. żel. 1640, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 344·00, Oblig. węg. indemniz. 99·20, Renta majowa 100·55. Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·00, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 103·25, 4% Listy Banku hipotecznego 98·05, 4½% Listy Banku hip. 101·65, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·90, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 117·25. Marki 117·07, Ruble 253·75.

§ **Walne zgromadzenie Towarzystwa Schodnica** odbyło się wczoraj w Wiedniu. Po długiej, chwilami burzliwej dyskusyi, przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości i przyjąwszy wnioski zarządu, udzielono mu absolutoryum. W ciągu obrad czterej adwokaci, przybyli na zgromadzenie, robili dość ostrą opozycyę, za co spotkał ich ze strony członka rady nadzorczej Mahlera zarzut, że są „figurantami konkurencyi". Na to jeden z tych adwokatów, dr. Monath krzyknął: „To jest bezczelne zuchwalstwo i bezwstydna obraza osobista", a o Mahlerze wyraził się, że go wszyscy przemysłowcy naftowi uważają za szkodnika. Powstał hałas i wrzawa, i dopiero po kilku minutach zdołał przewodniczący przywrócić spokój i umożliwić dalsze obrady.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 3 marca. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·80 do 8·00, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·85 do 6·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·20 do 6·80, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·00 do 6·25, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 8·75 do 9·00, len —·— do —·—, siemię lniane 10·75 do 11·00, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 85·—, średnia 55·— do 65·—, koniczyna biała prima 85·— do 90·—, średnia 00·— do 00·—, Tymotë 34·— do 38·—, szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·50 do 10·00, zielony 9·00 do 9·50, pastewny 7·00 do 7·15, bobik koński 5·75 do 6·00, wyka 6·00 do 6·25, otręby pszenne 3·60 do 3·75, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·25 do 33·50 nadkontyngent 18·75 do 19·25; Tarnopol-Brody kontyngent 33·50 do 33·75, nadkontyngent 19·00 do 19·50; Sokal-Jarosław kontyngent 33·75 do 34·25, nadkontyngent 19·50 do 19·75; Rafinerye Lwów kontyngent 35·50 do 35·75, nadkontyngent 21·60 do 21·90.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc.

Bilans kolejowy. W miesiącu styczniu 1903 dochody austryackich kolei państwowych wynosiły: w ruchu osobowym 4,608.100 koron (2,742.500 podróżnych), o 111.825 koron (— 120.900 podróżnych), mniej niż w styczniu 1902, w ruchu towarowym 13,601.600 koron (2,597.200 ton), o 126.887 kor. (+ 22.600 ton) więcej, niż w styczniu r. z.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,551.700 koron (699.700 podróżnych), o 59.874 koron (— 36.800 podróżnych) mniej, niż w styczniu z. r., w towarowym 3,904.700 koron (512.500 ton), o 122.481 koron (+ 30.400 ton) więcej, niż w styczniu r. z.

Obniżenie się dochodów z ruchu osobowego na obu sieciach kolei państwowych tłumaczy się głównie niepomyślną pogodą, jaka panowała w styczniu b. r., gdy tymczasem styczeń r. z. odznaczał się bardzo łagodnem powietrzem, co wpłynęło na ożywienie komunikacyi na kolejach. Wyższy dochód na kolejach zachodnich wynikł przeważnie z większego transportu węgla dla potrzeb krajowych i zagranicznych; w innych artykułach przewozowych zmian ani na lepsze, ani na gorsze nie było, z wyjątkiem rudy żelaznej, której cyfra transportu była niższa. Na kolejach galicyjskich więcej przewieziono drzewa i jaj do Niemiec i zboża z Rosyi, natomiast transporty zboża z Rumunii były mniejsze.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 6 marca. Do prezydenta Izby Apponyi'ego przybyła deputacya z prowincyi celem wręczenia mu petycyi przeciw ustawie wojskowej. Deputacyi przewodniczył jeden z posłów stronnictwa Kossutha. Wyrażono prezydentowi podziękowanie za bezstronność w kierowaniu obrad sejmowych. Apponyi oświadczył, że tego podziękowania nie może przyjąć, ponieważ bezstronność jest jego obowiązkiem. Co się tyczy istoty sprawy, prosił, by zaczekano na rozstrzygnięcie jej przez Izbę.

Naczelnik policyi przyjął do wiadomości zgłoszenie na niedzielę zgromadzenia i pochodu, jako demonstracyi przeciw ustawie wojskowej. Arandżerowie manifestacyi zaręczyli, że porządek będzie utrzymany.

Konstantynopol 5 marca. W pobliżu Lubunowa, w wilajecie monastyrskim, napadła banda bułgarska na oddział żandarmów. Zginął komendant tego oddziału, nadto poległo po obu stronach kilku żołnierzy i po kilku jest rannych. Także w okręgu Ochrida przyszło w ostatnich dniach do podobnych zajść i jak słychać, zamordowano tam pewnego duchownego serbskiego.

Rzym 5 marca. *Osservatore Romano* donosi: Papież nie przyjmował wczoraj nikogo, gdyż po nadzwyczajnych trudach ostatnich dni, za poradą lekarzy, postanowił odpocząć przez dni kilka.

Paryż 5 marca. Izba deputowanych uchwaliła milion franków na podwyższenie emerytur dla wysłużonych górników.

Waszyngton 5 marca. Izba reprezentantów uchwaliła kredyt na 6 nowych wojennych okrętów i 1½ miliona dolarów na ćwiczenia w strzelaniu.

Petersburg 5 marca. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komitet dla badania północnej i wschodniej Azyi pod względem historycznym, archeologicznym i etnograficznym.

Praga 5 marca. W Kasie oszczędności wyjęło wczoraj 1002 osób ogółem sumę 1,600.000 koron. Równocześnie 345 osób włożyło 108.000 K.

(Depesze popołudniowe).

Praga 5 marca. Wydział krajowy zezwolił na wystawienie zwłok Riegera w panteonie i uchwalił wznieść pomnik Riegera w panteonie, w którym są już posągi wielu wybitnych mężów. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 2ej popołudniu.

Wiedeń 5 marca. Komisya podatkowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu ustawę rządową w sprawie uwolnienia od podatku domów, przeznaczonych do przebudowy na cele asanacyjne w Pradze, Bielsku, Morawskiej Ostrawie i Cieszynie. Uchwalono przeprowadzić ustawę tę w izbie w drodze nagłej.

Rada państwa.

Wiedeń 5 marca. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się interpelacya p. Walza i tow. w sprawie zamierzonego przez Rosyę podwyższenia cła na kosy, przez co zagrożony był przemysł wyrobu kos w Austryi. Następnie odpowiadali minister kolei i minister rolnictwa na interpelacye, poczem Izba przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Daszyńskiego w sprawie X korpusu.

Wiedeń 5 marca. Daszyński, zabrawszy głos celem uzasadnienia nagłości swego wniosku wywodził, że ze wszystkich administracyi wojskowa administracya najbardziej lekceważy parlament. Najlepszym tego dowodem długoletnie bezowocne starania o zniesienie rewersów demolacyjnych i o reformę wojskowej procedury karnej.

Wiedeń 5 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 268.00
„ „ „ „ „ 1889 3% 265.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 279.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 117·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432.00, Clary 40 zł. m. k. 179.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 178.25, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 232.—, Pożyczka saloburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 348.—.

Berlin 5 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 00.00.

Paryż 5 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·05 Mąka („Fleur de Paris") 35·15.

Frankfurt 5 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·80. Koleje państwowe 147·60 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 193·40. Laura 000·00.

Wiedeń 5 marca. (Giełda zbożowa). (Kurs. w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·60—7·61, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·95—6·96, na maj-czerwiec 0·00—0·00; na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·26—6·27, Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 5 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·60—7·61, na maj 7·51—7·52, na październik 7·52—53; żyto na kwiecień 6·70—6·71, na październik 0·00—0·00; owies na kwiecień 6·00—6·01, na październik 0·00—0·00. Kukurudza na maj 6·08—6·09, na lipiec 6·14—6·15. Rzepak nasierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 5 marca.

Marki 117·15, renta majowa 100·55, węg. renta koronowa 99·45, Akcye: austr. zakł. kredyt. 689·50, węg. zak. kred. 740·00, anglobanku 276·00, unionbanku 540·00, bankvereinu 485·00, länderbanku 411·50, kolei państw. 689·00, lombardy 52·50, akcye kolei Elbethal 450.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 387.00, Rima Muranyi 480·00, prags. Tow. żel. 00.00, losy tureckie 117.85, ruble 253·50. Usposob. spokojne.

Lwów 5 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 587.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 280·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·— do 000·00, 4 i pół proc. los. w 51 lat 101·00 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 98·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (Emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do 00·00, 4 proc. los w 56 lat 97·50 do 98·20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.40—100.10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·70 do 99.40. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z r. 1893 r. 99·00 do 99·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 rubli rosyjskie papierowe 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·40.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50† 9.50.
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **3·35**, 8·00, 5·8 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·30, 5·40 † 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·30*, 11·00*.
Do Rzeszowa: 8·55.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·49, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **3·40**, 6·25, 10·30, 10·60*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·80*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

4)

Sztuka robienia złota.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Paweł Hermas był zupełnie opanowany. Twarz jego rozjaśnił uśmiech zadowolenia, gdy odpowiadał:

— Jakto, czy jestem szczęśliwy?... Ależ tak, jestem bardzo szczęśliwy, jestem bardziej bogaty niż najpotężniejszy monarcha: sam jeden jestem bogatszy, niż wszyscy jego poddani, razem wzięci... Przed chwilą mówił pan, że wszystko jest do sprzedania... Otóż ja mogę wszystko kupić!...

— Czyś pan tego zupełnie pewny? — zapytał szyderczo starzec.

— Tak, jestem tego pewny... Jeżeli mi się podoba, mogę kupić królów... Nawet królestwa, bez względu na to, jak są potężne i dobrze uzbrojone... Mógłbym kupić całą kulę ziemską...

Starzec uśmiechnął się sarkastycznie.

— Fabrykuje pan złoto? dobrze!—odparł.— Ale pan bierze pod uwagę wartość handlową, a zatem zupełnie względną! Ale pan nie zna wszystkich własności złota! Ale pan nie odgadł tajemnicy kamienia filozoficznego... A ja właśnie posiadam tę tajemnicę...

Paweł Hermas z przerażeniem spojrzał na niego rozszerzonemi źrenicami.

— Któż pan jesteś? — zapytał.

— Nazywam się Robert Flamhelmont — odparł starzec. — Nazwisko to nic panu nie mówi w tej chwili, ale niech pan je jednak zapamięta... Namyśli się pan jeszcze, a wtedy zrozumie pan, dlaczego wiem to, co wiem i skąd wiem, że pan fabrykuje złoto... Teraz wracajmy do postawionej kwestyi... Niech pan się namyśli, niech pan wniknie w najgłębsze tajniki swojej duszy i niech mi pan powie szczerze, czy pan jest szczęśliwy?

— Pytał mnie pan o to przed chwilą — odparł Paweł Hermas... — odpowiedziałem panu, że jestem bardzo szczęśliwy...

— Nie wierzę temu.

— Tak szczęśliwy, jak tylko można nim być.

— Stosunkowo, tak... Ale pan nie jest zupełnie szczęśliwy...

Paweł Hermas niewyraźnie zakreślił łuk prawą ręką:

— Wszystko, co jest w tej sali — odparł w kształcie jedynego argumentu — mężczyzn i kobiety — wszystko mogę kupić...

— Prawdopodobnie, chociaż jednak należałoby tego dowieść... Ale czy byłby pan bardziej szczęśliwy, gdyby pan sobie pozwolił na tę kosztowną fantazyę...

Wesele hulaków zmieniło się w orgię. Krzyki stały się bardziej głośne. Kobiety były rozczerwienione w zbyt ściśniętych stanikach; mężczyźni byli krwisto-czerwoni albo trupio-bladzi.

Paweł Hermas namyślał się. Odpowiedział:

— Będę tak długo szczęśliwy, jak długo będę miał do rozporządzenia góry złota...

Roger Flamhelmont uśmiechnął się sceptycznie. I zaproponował:

— Czy chce pan, żebyśmy się spotkali od dziś za rok na balu maskowym w Operze?... Powie mi pan wówczas, czy pan nie zmienił zdania.

— W tłusty wtorek przyszłego roku? Dobrze. Ale umrzemy może do tego czasu...

— Nie — odparł Flamhelmont — ja nie umrę. I przyjdę w oznaczonej godzinie... Bądź więc pan w tej samej loży, w której pan był dzisiejszego wieczora... Do widzenia, panie Pawle Hermas.

I Roger Flamhelmont powstał, zostawiając na stole sztukę złota, jako zapłatę za potrawę, którą mu podano. Pożegnał Pawła skinieniem ręki. I zniknął pomiędzy hulaszczym tłumem mężczyzn i kobiet sino-zielonych w świetle brzasku, który rzucał promienie na pustą ulicę.

Jeszcze kilka tygodni Paweł Hermas prowadził dalej życie, pełne hulanek i orgij. Wydawało się z pańskiej jego miny i zwycięskiego uśmiechu, że był najszczęśliwszym z ludzi.

Wkrótce po Wielkanocy dowiedział się, że rodzina Buffardów właśnie powróciła do swego pałacu przy ulicy Wielkiej Armii. Pobiegł tam zaraz z wizytą ceremonialną. Cieszył się z góry na zmięszane miny ojca i matki Buffard, jak myślał, którzy niegdyś pogardzili nim, kiedy roztoczy przed niemi swój zbytek miliardera i swoje nieporównane bogactwa.

Jak tylko znalazł się w obecności milionowych fabrykantów, wyłożył zaraz jasno cel swych odwiedzin... Było to bardzo proste. Niegdyś odmówiono mu ręki Genowefy, bo był biedny. Teraz był tak bogaty, że nie wiedział, co zrobić ze swojem złotem, i przychodził prosić znowu o rękę tej, którą kochał...

Państwo Buffard byli zasmuceni i zmięszani. W istocie, dowiedzieli się z dzienników, jak bogatym stał się Paweł Hermas po afroncie, który mu zrobili; i z pewnością gorzko żałowali swego postanowienia. Pan Buffard bardzo zażenowany, po naradzie wzrokiem ze swoją żoną, zdecydował się nareszcie powiedzieć:

— Kochany panie, Genowefa ma dwadzieścia dwa lata. Jest pełnoletnia... Ona sama musi teraz decydować o swojem życiu... Poprosimy ją tu zaraz...

Polecono lokajowi, aby poprosił tutaj panienkę. Wkrótce potem Genowefa weszła do salonu. Dowiedziawszy się o oświadczynach Pawła Hermasa, spojrzała mu prosto w oczy i odpowiedziała:

— Panie Hermas, nie mogę być pańską żoną.

— Ależ przecie jest pani wolną — zawołał Paweł Hermas... — Przecież jestem bogaty, mam miliony.

— Mało mi zależy na pańskich milionach — odparła Genowefa.—Nie będę pańską żoną, ponieważ pokochałam kogo innego i dałam mu słowo.

— Ależ to niemożliwe!... Przecież dawniej i mnie pani przyrzekała...

— Przeszłość umarła, panie Hermas... Obietnice, które mogłam panu czynić, nie istnieją już, nie mają wagi. Trzymam się moich ostatnich przyrzeczeń... Kocham, mówię panu... Zaręczyłam się i wkrótce zaślubię człowieka, którego pokochałam...

Paweł Hermas czuł, że ogarnia go głębokie zniechęcenie.

— Czy pani postanowienie jest nieodwołalne? — zapytał drżącym głosem.

— Nieodwołalne, tak, nieodwołalne — potwierdziła bezlitośnie Genowefa.

Pozostawało mu tylko pożegnać się. Paweł Hermas podniósł się i poszedł do swej karetki blady, rozstrojony, chwiejąc się na nogach, jak pijany... Dopiero teraz, kiedy stracił Genowefę, zdał sobie sprawę z tego, jak ją kochał! Do tego czasu nawet w największym upadku orgii, odżywał na myśl, że zrobi z niej swoją żonę i uczyni ją wspólniczką swego tryumfalnego życia najbogatszego człowieka, którego nie może dosięgnąć żadna ruina.

Zrozpaczony na widok swoich ulatujących złudzeń, Paweł Hermas postanowił wygnać wszelką uczciwość ze swego serca. Dowiedział się w istocie z wielu i wielu książek, że ludźmi silnymi są ci, którzy posiadają wiele złota, a szczęśliwymi ci, którzy nie mają serca... Próbował więc żyć tylko samym rozumem.

Na złość prawdziwej miłości, która go tak rozczarowała, zmusił się od tego czasu do traktowania mało poważnie spraw miłosnych. Miał dziwną przyjemność w pokrywaniu złotem i klejnotami wszystkich kobiet, które mu się podobały i wyciągały do niego ręce. Przy tej grze ogarnęły go mdłości do tego stopnia, że obrzydły mu na zawsze intrygi miłosne. I ogarnęło go niezmierne znużenie; po każdej orgii był jakby rozbity i bez życia.

Tygodnie i miesiące mijały. Paweł Hermas, który w dalszym ciągu rozrzucał swoje złoto pełnemi garściami, pozostawał ciągle człowiekiem na widowni Paryża. Ale wkrótce wykazały się i złe strony takiej popularności.

Coraz bardziej rozpowszechniało się przekonanie, że Paweł Hermas robi złoto, że może fabrykować go tyle, ile chce, gdzie i kiedy chce.

I Paweł Hermas począł otrzymywać listy z pogróżkami, po większej części anonimowe, które mu odbierały wszelką swobodę umysłu.

W niektórych listach, najliczniejszych, pisano: „Wydaj nam tajemnicę twojej fabrykacyi złota, albo umrzesz zamordowany".

Pierwsze listy były pisane przez zgłodniałych ludzi... Inne pochodziły od naczelników różnych rządów.

Strach, przeraźliwy strach, duszący, obrzydliwy, który nie pozostawia ani chwili swobody umysłu, począł szarpać, gnębić Pawła Hermasa, który stał się bardziej nędznym niż ostatni z włóczęgów, bez chleba i bez dachu nad głową, na szerokich drogach Francyi.

Ażeby się rozerwać w swych kłopotach moralnych, w swojej ciężkiej niedoli, chciał pogrążyć się znowu całą swoją istotą w ciągłe hulanki, w orgie bezmyślne. Ale, ponieważ zachował cały swój rozsądek wśród tych ciągłych saturnalij, poczuł prędko głęboki wstręt do licznych pasożytów, którzy otaczali go, pochlebiali mu, jak wszechpotężnemu monarsze. I pewnego dnia, zniecierpliwiony, nie mówiąc nic nikomu ze swego otoczenia, kupił wspaniały yacht i udał się w podróż naokoło świata.

(Dokończenie nastąpi).

Za duszę ś. p.

Dra Henryka Bołoza Antoniewicza

ur. w Krakowie w r. 1876, zmarłego w Gorlicach 1902 r.,

odbędzie się

w kościele archikatedralnym obrz. orm.

w sobotę 7. marca 1903 o godzinie 10-tej rano

Nabożeństwo żałobne

na które rodzina krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza.

Lwów dnia 4 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

PAWŁUŚ

najukochańszy syn

Pawła i Antoniny Wojnarów

uczeń II-giej klasy IV. gimnazyum

zmarł w 13-tej wiośnie życia dnia 4-go marca 1903 roku, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami.

W smutku pozostali rodzice i brat zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 6. marca o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Lenartowicza l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 5. marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, Sobieskiego l. 10.

JÓZEFA KONSTANCYA NAWRATIL

żona obywatela m. Lwowa
siostra III-go zakonu św. O. Franciszka

zmarła dnia 5-go marca 1903, w 55 roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami.

W nieutulonym żalu pozostały mąż z synem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 7. marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zamkowej l. 11, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

We Lwowie, dnia 5 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Klemens Działusz Kolankowski

kaflarz

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4. marca b. r. przeżywszy lat 28.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 6. marca 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z Anatomii na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 5 marca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.